

A



HUSNIK & HÄUSLER 56

# NASZ KRAJ

TYGODNIK ZDOBNY

POŚWIĘCONY TWÓRCZOŚCI I KULTURZE.

Kierownik Komitetu redakcyjnego: Tadeusz Pawlikowski.

Warunki prenumeraty wraz z przesyłką pocztową

We Lwowie i w całej Austrii: kwartalnie 6 kor., półrocznie 12 k, rocznie 24 k.  
Zeszyt pojedynczy kosztuje 50 halerzy.

W Królestwie Polskim i cesarstwie rosyjskim: kwartalnie r. 3-50, półrocznie r. 7, rocznie 13. Zeszyt kosztuje 25 kop.

W Wielkim Księstwie Poznańskim: kwartalnie m. 6, półrocznie m. 12, rocznie m. 24. Zeszyt kosztuje 50 fen.

We Włoszech, Francji, Szwajcaryi, Belgii i wszystkich krajach nie należących do związku poczt. rocznie 35 fr. W Ameryce półrocznie 4 dol., rocznie 7 dol.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach dzienników i stacjach kolejowych w Galicji, Królestwie Polskim i W. Księstwie Poznańskim.

### SKŁADY GŁÓWNE:

Na Wielkie Księstwo Poznańskie i na ces. Niemieckie: w Księgarni Leitgebra w Poznaniu.

Na Królestwo Polskie i ces. rosyjskie: w Księgarni G. Centwensznera i Sp., w Warszawie, Marszałkowska 143.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Fredry 7. Telefon 931.





**W**e wtorków dzień **A**postolski,  
zsekł **W**arszatek: **K**rólu **P**olski,  
wielki tu jest lud nad nami:  
trzeba by był **P**an **B**óg z nami."  
**C**horągiew **K**ról kazał podać,  
chęć swym serca więcej dodać,  
a iż ją podno si sprawnie,  
tymi słowy dał znać jawnie:  
**C**y wiesz, **P**anie, moie radę,  
żem wolał pokóy, niż zwadę,  
pokóy choć z mym ulżywieniem,  
niż **W**oynę z dobrym sumnieniem.  
**A**le żes mnie na to wysadził,  
abyś o **T**wym ludu radził,  
ze krwawych ye rąk wyrwać trzeba:  
na pomoc zstap im z nieba.  
**C**ż ci, którzy tu polegą,  
placem swym **C**iebie dosięgną,  
proszę, by nie był godziny,  
kto tej **W**oynie dał przyczynę."  
**P**otem do **K**róla przystano,  
o blizkim **W**oysku znać dano,  
a **K**ról się modlitwą bawił,  
nie nie czynił aż to sprawił.  
**W**itult a **W**aszkowski dbali,  
by w ten czas lud szykowali.  
**K**ról po skonczeniu modlitwy  
na swym koniu czekał bitwy.  
**M**a czele lud co wybrańszy,  
a co daley to są tańszy,  
ku bitwie lud nie przystoiny  
**K**ról w bok odeszł z woyny.  
**G**dy poczęto trąb słuchać,  
iż każdy ił swego szukać,  
w tym dway postowie przystani  
byli od **K**róla słuchani:



**W**istrz **P**ruski dał ci powiedziec/  
iż mu to tak dano wiedziec/  
iż ci serca nie dostawa:  
blategoć dwa miecze dawa."  
**K**ról przyłął miecze z potkora  
i dał im odpowiedź skora,  
która za proroctwo stała,  
bo się im pycha znać dała:  
**W** moym **W**oysku acz dosyć broni,  
pozna ten kogo. mój zgoni,  
a wszakże i za te dziekuie:  
wygrać sobie obiecuię.  
**A**leż na przepych są posłane,  
ale jednak **mnie** są dane:  
**bo się zwyciężonym czuie/  
kto komu broń ofiaruie.**  
**Z**na **P**an **B**óg zemciagnąłna zgodę  
i wami tego dowiódę,  
ale gdyście krwie niesyci:  
da **P**an **B**óg że w niej będziecie zmyci."  
**R**ozkazał dać znak potkania,  
a mało było czekania,  
bo poszli ochotnie k' sobie,  
tak wybrane czoka obie.  
**N**iemcom przyszło bierzeć z góry  
i szli, by wyskoczyć z skóry,  
a w tym z kilku dział strzelono,  
nikogo nie ugodzono.  
**T**zasz, wrzak, krzyk, płacz byłnie ma  
w si zdala to słyszały.  
bysie był miał las wszystek złomie,  
nie mógłby ich tak ogromie.  
**Z**aczęła się bitwa sroga,  
krew, śmierć, dusza, wnet nie droga,  
a mąż się do męża kłapał,  
czym kto mógł, swego pokapł.

Tak je się we krwi mieszałi  
zbroja, trupa, co spadałi,  
miecze, tarcze, kordy, łuki,  
iż mdłe konie, a z drzew sztuki.

Na godzinę nie znać było,  
gdzie się zwycięstwo chyliło,  
aż Niemcy wzięli tę radę,  
z prawym skrzydłem zacząć zwadę.

Potym się na Sitwę puścili,  
na pomieśzane trafili,  
ich przedu strzymać nie mogli:

Pan Bóg chciał, iż ye mogli.

W ten czas Wrocimowskiemu,  
Chorągiewu Krakowskiemu,  
chorągiew na dół stracona,  
ze krwi naszych jest wrócona.

Chelmińskie Wojsko zostało,  
chorągwi szesnastie miało,  
w tym mistrz z Krzyżownikami  
chciał Polaków w sak na gonieć.

Król tam stał blisko, w obronie  
chciał biec tam ku tej stronie,  
tak iż go ledwie strzymali  
ci, którzy mu wiare dali.

W tym jakiś rycerz zbrojny  
chciał skosztować z Królem wojny,  
ale mu się nie powiodła,  
bo wnet zaraz wypadł z siodła.

Chciał Króla drzewem doiechać,  
a Król go też nie chciał zaniechać,  
Olesnicki wien zawadził,  
bo go męź nie z konia zsadził.

Ostatnie Wojsko zostało,  
ale i to za swe miało,  
w którym był mistrz z Krzyżownikami,  
pomylono wszystkim szuki.

Owa wszyce tył podali,  
co pierwocy hardzie kazali,  
i w obozie się nie skryli,  
jak bydło Polacy bili.

Pięćdziesiąt tysięcy na placu  
zostało ich nie bez płaczu,  
a czterdzieści poimano,  
a tak jako trzode gnano.

Oboż, dziata, wszystko wzięto,  
tak Niemcom pyche odjęto.

Panicuchy co zgotowali,  
ty mi je nasi wiazali.

Bo tej bitwie stał się koniec,  
w tym do Polski postan goniec:  
iż Król wygrał, a Mistrz stracił  
i gardłem tego przypłacił.

Taki Pan Bóg hardosć traci,  
a postora hojnie płaci,  
sprawiedliwość w bitwie może:  
daj tak zawżdy wygrać Boże!





## □ LODOWIEC. □

Na wierzchołku pewnej góry spoczywał Lodowiec. Niebo nad nim było tuż — ręką sięgnąć, jak oczy szafirowe i przeczyste. Powietrze miał pachnące balsamem ciszy i zadumy. I z wyżyn swoich widzieć mógł, jak pod nim wokoło na widnokręgach ziemia się zaokrąglą. Na dalekiej przestrzeni krańcach nęciły go smugi seledynowe, zawsze, kiedykolwiek na nie spojrzął, różne od nieba. Niebo znał, mając je nad głową i nie ceniąc jego pozornej bliskości. Ale ten seledyn niezmierny — ten ocean: ku niemu się zbliżyć i poznać!

Żył tak sobie Lodowiec, chłodny, milczący, przez całą zimę i z jednym tem pragnieniem poznania oceanu.

Aż oto pewnego dnia, wiosną, na Lodowiec przybłąkał się słoneczny Promień, młody, przesywający żarem. Promienie takie, skoro się rozmai przyroda, włóczą się po górach, w poszukiwaniu czystych i niewinnością zimnych lodowców. Promień, będąc sam niewidzialny, szuka takiego Lodowca, ażeby w jego kryształach mógł tęczowo i oślepiająco migotać, a przez to i samemu swoją świetlanością się radować i Lodowcowi objawić jego własną przejrzystość.

Lodowiec nasz, po zetknięciu się z Promieniem, ujrzał swoje, nieznanne mu dotąd piękno i uczuł rozkosz. Zaświecił światłem, które uważał za swoje, zaczął

się swoją nową postacią pysznić i zapragnął sprezentować ją oceanowi, ale jak? — nie wiedział. Uciecha była w dzień, ale na noc, gdy Promień odchodził, Lodowiec ze smutkiem musiał matowieć.

Nazajutrz Promień zjawiał się znowu i zaczęli się bawić. Obcowanie było im rozkoszą zobopólną: Lodowcowi, bo tylko z nim, z Promieniem, mógł się swojej czystości aureolą cieszyć; Promieniowi — bo tylko w Lodowcowych pryzmach mienił się, tęczował i złocił, nowem, sobie widzialnem żyjąc życiem.

Skoro świtania majowego czas nastawał, Lodowiec, jak panienka, świeżo z rana umyta, spotykała się z Promieniem, niby z kawalerem, w szafirowym nieba namiocie.

Ona mu nadstawiała do pocałunku twarzyczkę chłodną i białą; on ją całował, spojrzeniem majowym głaskał, zatapiał się w jej źrenicy przejrzystej, niby w pryzmie, albo w dyamencie, i grał, podczas gdy ona opowiadała mu o swoich marzeniach oceanicznych.

Żyli tak sobie żyli, aż pewnego, już gorącego dnia, Lodowcowa panienka rzecze Promieniowi, kiedy ją o zachodzie żegnał:

— Dlaczego ty ciągle odchodzisz i odchodzisz? Zostawaj ze mną na noc. □

— Głupiutka — rzekł Promień: — W nocy mię nie widać.

— O, czyż tylko widzeniem się żyje? Ja, nim cię poznałam, nie widziałam siebie, a żyłam. Żyłam leżeniem. Jeżeli mię kochasz... Kochasz mię?

— Kocham...

— Jeżeli mię kochasz, pobądź ze mną w nocy, poleż. W dzień możemy się bawić w przeźroczystość, w nocy będziemy sobie... tak sobie będziemy. Co?

— Kiedy... — wahał się Promień.

— Kiedy co?

— Czuję, że to nie jest dobrze.

— Dlaczego?

— Boję się...

— O, jakiś ty głupiutki, jaki ty jesteś głupiutki? I czego się boisz? W nocy nic nie widać.

— Właśnie tego się boję. Niewidzialność moja promieniowa jest gorącym, a gorąco, wiesz, może ci zaszkodzić.

— Zabawny jesteś. Jeżeli ty cały, z twoją widzialną widzialnością i z twojem gorącym niewidzialnem nie zaszkodzisz mi w dzień, to i w nocy, jak samo tylko gorąco, też mi nie zaszkodzisz...

— Hm?...

— Nie zaszkodzisz, powiadam...

— Mówisz nader rozsądnie, ale...

— Cóż?

— Kiedy muszę i tak odejść, zająć, aby wejść na drugiej półkuli i inne oświetlać tam lodowce.

— A to po co? Włączyć się po innej półkuli, kiedy na tej nam dobrze.

— Tak, ale innym lodowcom bez promienia źle. Trzeba i im odkrywać ich świetlaność, aby się i inne cieszyły.

— A co mię inne obchodzą. Kocham cię i nie puszczam. Zostajesz.

— A twoje marzenia oceaniczne? Twój seledyn?

— Tyś mój seledyn.

To mówiąc Lodowcowa białość, zróżowiona rozmową i zachodem, objęła promień, zamknęła go w swoich pryzmach i tak zostali.

Póki jeszcze było trochę widno, nic. Ale skoro ostatnie róże świetlane zgasły i tylko gorącym złączeni byli Promień i Lodowiec, to, co było, do ziszczenia, ziściło się.

Promień zagaśł. Przeistoczył się w żar upalny. Lodowcowa pryzmatyczność zaczęła tajać, tając, aż roztajała, i kiedy minął Maj, w ziemski stoczyła się padół.

Lodowiec zginął w jakimś potoku skalnym i, jako jego cząstka niewiadoma, staczał się po uzębionych głazach coraz niżej, w dolinę.

W dolinie potok utonął w rzece, i wraz z nią rozpoczął wędrówkę długą i ciężką. Musiała rzeka obracać młyny, spławiać tratwy, nosić na grzbiecie statki i łodzie i gabary ładowne. Przerzynały ją mosty, jak piły, kawałkowały jak węże, rozcinały jak wstęgę, dusiły ją bulwarki miejskie, tamy i groble. Ściekowe rury miast wyrzygiwały w nią nieczystość, kaziły ją.

— O niepokalaności wyżyn Lodowcowych, jakżeście teraz dalekie! Jakżeście niebotyczne, niedostępne, i jakże za wami tęskno! O mój Promieniu cudny, tęczyowy, któryś mię całował w upłazach Majem pachnących!

Wody rzeczne niosły w sobie tę skargę duszy Lodowcowej, niosły, aż oto pewnego dnia rzeka słyszy nieznaną szum i czuje, że ją porywa szumiący przestwór w otchłanną jakąś paszczę i wchłania.

Zginęły wody rzeczne w przestworzu bezdenne bezbrzeżne, pełne goryczy żywicznej, kipiącej potęgą, dla której trudów ludzkich ogrom jest nieskończenie małą odrobiną, tak małą, jak plażowy krzemik na proch starty i tak filigranową, jak małży perłowej szkliwo w konch wnętrzu.

Kłębi się oceaniczna potęga sama w sobie, jako otchłań, która powraca czystość — toń, która pochłonięta w sobie dusze lodowców, upadłych w ziemskość dusze potoków i kaskad oszalałych z nizinowego popędu, na oślep rzucających się w przepaść, dusze strug, ruczajów, dopływów, rzek powolnych, zgębnionych pracą i dusze rzek głównych, pełnowodnych i już wyzwolenia bliskich.

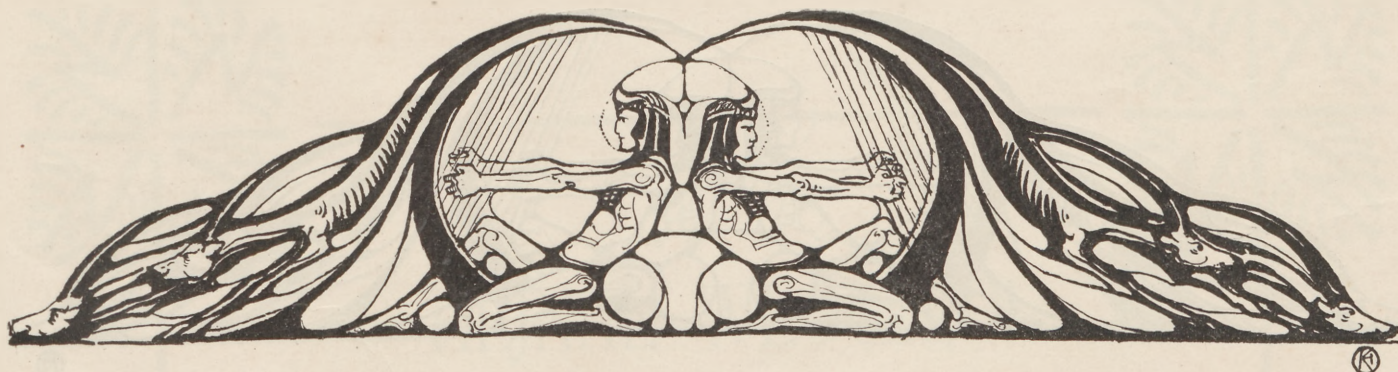
Oto nad oceaniczny rozłóg seledynowy, nad ten wszechpochłon wód ziemskich, weszło słońce, wszechźródło płomieni. Podnosi złote rzęsy i olśniewającą źrenicą wypatruje w oceanie dusz lodowcowych, które przebyły już swój ziemski okres pokutny i wyzwala je, a one jako czysty pył rośny, fruną w nieskończoność.

Którym duszem jeszcze za niziną tęskno, te w obłok połączone, spadają na gór wierzchołki i ponownie stają się Lodowcem.

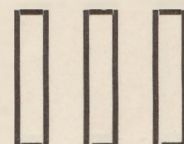
I znowu nad Lodowcem niebo, jak oczy szafirowe i czyste i znowu rozmarza Lodowiec tęsknota do seledynów dalekiego oceanu i znów promień majowy i znowu miłość — niziny sprowadza miłość.

O, powrocie wiekuisty! O, rytmie fal seledynowych! O, życia ułudo promienna!

JAN LEMAŃSKI.

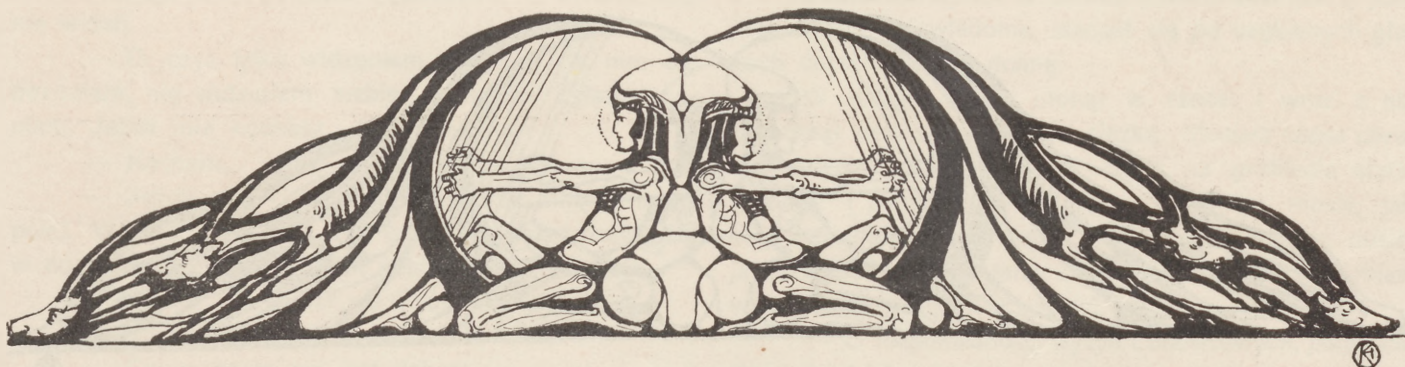


WALT WHITMAN.



## KOBIEȚA.

Z pąkowa niewiasty wykwita męczyzna i wiecznie  
 z niej wykwitać będzie;  
 i jeno z najwspanialszej kobiety ziemi rozkwitnie  
 mąż najwspanialszy,  
 tylko z najlepszej kobiety ziemi najlepszy mąż się  
 rozwinie,  
 tylko z doskonałego ciała kobiety zrodzi się mę-  
 czyzna, mąż o doskonałym ciele,  
 tylko z niewysłowionych pieśni kobiety zdolne wy-  
 płynąć pieśni męczyzny i tylko stamtąd płyną  
 nowe pieśni,  
 tylko z mocnej, dostojnej kobiety, którą miłuję,  
 tylko przez nią jawi się moeny i dostojny  
 mąż, którego miłuję,  
 tylko z krzepkich objęć maskularnej kobiety wy-  
 chodzą krzepkie objęcia męża.  
 I ze zwojów mózgu niewieściego rozwijają się  
 wszystkie zwoje męskiego mózgu, skłonne do  
 wiernego posłucha,  
 tylko w sprawiedliwości kobiety wszelka sprawie-  
 dliwość ma grunt,  
 tylko z uczucia kobiety krzewi się wszelkie uczucie...  
 Mocnym tworem jest mąż na ziemi i po wszystką  
 wieczność,  
 ale każda linia męskiej wielkości wychodzi z kobiety,  
 gdyż w pierw stworzon jest mąż w kobiecie, póki  
 nie stworzy się w sobie samym.



## WIELKIE MIASTO.

Toć jest wielkie miasto, w którym mieszkają naj-  
 więksi męże i niewiasty;  
 i choćby zabudowane było podłemi lepiankami, jest  
 największem miastem świata.  
 Miejsce, gdzie stoi wielkie miasto, to nie miejsce  
 wydłużonych w bezkres budowli i doków, fa-  
 bryk i magazynów,  
 ani miejsce, gdzie rozbrzmiewa zgiełk nieskończo-  
 nych powitań przyjezdnych i gdzie żeglarze  
 wieczyste odbijają od brzegu,  
 ni miejsce najwyższych i najbogatszych pałaców  
 czy sklepów, w których wystawiono na sprze-  
 daż dobra wszystkich krain ziemi,  
 ni miejsce najlepszych szkół i bibliotek; ni miejsce,  
 przez które przepływają rzeki złota,  
 ni miejsce najtłumniejszej ludności.  
 Ale to miasto, gdzie rodzi się najtęższa rasa mowców  
 i pieśniarzy,  
 ale to miasto, które oni miłują, a ono nawzajem  
 miłuje i rozumie,  
 gdzie bohaterom nie stawia się pomników, chyba  
 w słowach i czynach narodu,  
 gdzie mieszka oszczędność dobrze pojęta i rządność  
 rozumnie pojęta,

gdzie męże i niewiasty nie przywiązują zbytnej  
 wagi do ustaw,  
 gdzie niema niewolników i nie może istnieć żaden  
 pan niewolników,  
 gdzie lud natychmiast buntuje się przeciw nieusta-  
 jącym nigdy rozszerezeniom władz,  
 gdzie rodzą się batni męże i kobiety tak, jak morze  
 na hasło śmierci rodzi szalejące, niezłomne fale,  
 gdzie zewnętrzne dostojęństwo nie nie znaczy,  
 a wewnętrzna dostojność ma mir nadewszystko,  
 gdzie obywatel głową są i kresem, a prezydent  
 czy burmistrz czy namiestnik, lub jak ich tam  
 tytułują, niczem więcej, jak płatnymi sługami,  
 gdzie dzieci naucza się: prawem być samym sobie  
 i siebie samych jeno słuchać,  
 gdzie rzetelność włada w stosunkach,  
 gdzie wzloty dacha znajdują potuchę,  
 gdzie w publicznych pochodach kobiety krocą na  
 równi z mężczyznami,  
 miasto najwierniejszych przyjaciół,  
 miasto czystości obojej płci,  
 miasto najzdrowszych ojców,  
 miasto najlepszych matek:  
 to miasto jest wielkie.





## HEJNAŁ WŁÓCZĘGI.

*„Rozburzę dom ten, gdzie się  
mieszczę  
i w słońce poczną biec”.*

*...„Pochowacie mnie sumptem nienawiści, jako  
obcoziemca i włóczęgę.*

*Wam, społecznym — oszklone wozy, wam —  
czwórka koni — czarne pióropusze, wam — cech  
rzeźniczy, dzienniki, mowy i chorągwie.*

*I biała karrara — i w złocie żłobione litery...  
i anioł na jednej nodze w proszalne dłonie przyimu-  
jący wolną od podatku darowiznę z ducha.*

*A za trumną wdowa, co kryje w dłoni śmiech,  
zmieszany ze łzą znużenia.*

*Niech błogosławi śmierci waszej i emeryturze.*

*Od zaboru do zaboru gnan, manierą pruską  
z ziemi, com jej nigdy nie miał, wywłaszczon; z praw,  
com je miał za nic, wyzut — pochowan będziesz ma-  
nierą krakowską.*

*Przez żywe groby zabite w cztery ćwieki morału.*

*O doktory, doktory żadnego prawa beztalentu:  
odnowiciele, coście nie odnowili jednej tkani własnego  
ducha, budowniczkowie — którzy nie stworzyliście siebie —  
o wrogi życia, mikrowrogi kosmosu!*

*Na was jutro jeszcze, opornych trzymając za  
słuchy, wjadę, jak pan, do Jeruzalem sztuki polskiej —  
sztuki świata i pobuntuję wam młodość!*

*A harapu mi nie całować...*

*Za mną nie stoi nikt: żadna klasa — żadna  
partya.*

*Ni wam za mnie zapłaci rodzina — ni przy-  
jaciele — ni kochanka, ni dziecko — mściciel.*

*Nie jestem tu z żadnej łaski kierunku, szkoły,  
prądu.*





*Nie za grobem ojców — kościołem — bractwem  
i gromadą szukałem cienia.*

*Niczym tu poddany — sługa-obywatel.*

*Bez towarzyszy — sam przez się — w sobie sam!*

*My z łaski własnej — każdego Jutra człowiek —  
twórca — pan!*

*My — z żarów żar, my z piekieł piekło, dyabłu  
dzięki, potencjał jadu, nici pajęczej — miłości, mordu  
i rabunków, my, co tchu i po ostatnie tchnienie, zbun-  
towana ziemia wszystkich nasion piękna, ognia, mo-  
żliwości...*

*Dusza...*

*Konam — tworzę. Nienawidzę — jestem!*

*Dam wam chwilę Boga — uśmiech tajemnicy,  
a z poza ramienia — śmierć.*

*Tyle skonu — ile tworę...*

*I oto zaledwie się zbiera Dusza.*

*Utracony w stu strzaskanych światach, w sto  
pierwszym odzyskany talizman mocy.*

*Niby mi usta we śnie zroszono róży czarownym  
oddechem.*

*Nie zniszczysz mnie odtąd, nie zagłodzisz. Nie  
wplujesz we mnie choroby ust całego pokolenia.*

*Wołam Cię, Duszo — wołam, pierworodna, wo-  
łam moja, moja tylko.*

*Wołam, ażebyś w samym poczęciu, jak konaniu;*

*Myśl — Wola — Rozkaz, pierwszym dla mnie  
Prawem-Bogiem była!*

*Zabiję — złamię — jeżeli nie ukochasz się nad  
Wszystko!*

*Zabiję — jeżeli mi z krwi mojej nie zrodzisz Dziecka.*

*Uczynię z Ciebie nałożną sługę: niech cię za-  
rażą, niech cię mają za miejsce — porę — kawernę —  
szczelinę.*

*Zabiję — jeżeli nie odewrzesz listu, co niesie Ci  
królestwo lub nieślawę.*

*Zabiję — jeżeli, jak Jehowa, nie pomścisz so-  
domji od serca nieoddartej myśli.*





— i nie rozstrząsniesz skłóconych, mlecznych  
dróg na wiry — szaty — losy z wielobytu wygałę-  
zionych mgławic!

Duszo!

Wezbrana szalem dumnej rozkoszy bogów!

Zwołana, niepowtórzona.

Duszo!

Ja — oddam cię rozpuście — pijaństwu, przed-  
wczesnej śmierci —

— jeżeli na przedprożu Boga nie padniesz twa-  
rzą oziem:

Słuchaj!

„Kto wolny, zaczem wolny, kto sam od się dawa  
prawa i początek światom.

Jam jest, który jest. Świt jutra.

Niema zjawy nieprzenizanej nerwem jedności mego  
bytu.

Niema takiej, żeby ona nie wyśniła się we śnie  
mojej rzeczywistości.

Wszystkie bogi mi wrogie przeciwstawne — chaos,  
niebyt...

Chociażbyś je czcił milionem rozmodlonych ust —

I w poddańczej lubieży lizał ich prochy —

Chociażbyś wydzwignął do nich pod nieba ka-  
mienną pieśń —

Ja w łunach ukazę ci ich nicość i strącę w nicość!

Będą, gdy pozwolę, ażeby żyły na płomiennym  
ekranie mózgu.

Jeśli ich nie zmiecie krwi konieczność.

Jeżeli ich nie stopię w żarnej dłoni mojej, jako  
formy łomkie w ogniowej próbie, na sądach bożych...  
jako one pierwsze nieskrzesane twory mlecznej ziemi:  
milowe gady paprocich lasów o krokach wieku, ale  
głowach — szpilki.

Imię wam: gro-ma-da.

GRZEGORZ GLASS.



## BYĆ ALBO NIE BYĆ.



mię?

- Edward...
- Nazwisko?
- Zaremba...
- Lat?
- Dwadzieścia pięć...

Po każdej odpowiedzi naczelnik więzienia zaglądał do papierów i sprawdził.

— Rozbierz się!... — zakończył surowo.

Więzień nie ruszył się, tylko drgnęły mu i pobladły wilgotne, młode wargi, tylko zdrząły długie rzęsy opuszczonych powiek.

Naczelnik spojrzał nań zezem i zrobił nieznaczny ruch głową dwóm stojącym u drzwi dozorcóm.

— Rozbieraj się! — powtórzył jeden z nich, biorąc za łokieć młodzieńca.

— No, dalej!... — dodał drugi, popychając go zlekka ku ścianie.

A gdy więzień trwał dalej w pozornej obojętności, zaczęli brutalnie rwać mu odzież, rozpinać mu kamizelkę, spodnie, zdierać je na dół. Chwyтали go za rękawy i rozkrzyżowywali w powietrzu, z tłumioną nienawiścią i odrazą schylali mu się do kolan. Więzień dyszał coraz gwałtowniej. Gdy zaczęli szarpać na nim bieliznę, zrobił słaby, odpychający ruch ręką i szepnął głucho:

— Puście... ja... sam...

Lecz już go nie puścili, choć latającemi rękami rozpinał spiesznie guziki i sam się obnażał. Przeciwnie, ich twarde, ciemne palce z brudnymi pazurami, nurzały się teraz z widoczną rozkoszą w jego różowym ciele, znacząc wszędzie czerwone, brzydkie ślady. Po dotkniętych mięśniach przepływały wstydlive, bolesne drżenia, niby fala po wodzie wstrząsanej od dna. Wreszcie stanął, zupełnie nagi, w szarem świetle okna, świeży, drgający, piękniejszy w swem wzburzeniu i różowej łunie krwi od białych greckich posągów. Jasna, chrystusowa broda spływała mu na wznoszące się wysoko piersi, dokoła rozgorzałej twarzy wiły się kasztanowate włosy niby lwia grzywa. Szafirowe oczy płonęły, jak dwa ciemne, połyskliwe karbunbuły. Wyprostował się i spojrzał wyzywająco na naczelnika więzienia.

Sucha, ostra, ziemista twarz tego nie zmieniła się ani na jotę, drewniana, stożkowata głowa na włos nie poruszyła się w zielonym, złotym szytym kołnierzu.

— Pod miarę!... — mruknął w przestrzeni.

Dwie pary dłoni, szorstkich jak podeszwy butów, ujęły młodzieńca za gołe ramiona i pchnęły w kąt. Grubiańsko chwytając za żebra i lędźwia, przycisnęły go, wyciągnęły wzdłuż słupka, po którym spadła mu na głowę z szelestem gilotyny drewniana kantówka.

— Siedemdziesiąt pięć!...

Naczelnik znów sprawdził w papierach.

— Zrewidować!... — rzucił, wstając i przykrywając ziewnięcie.

Wywlekli więźnia na światło pod okno, zajrzeli mu do ust, do nosa, dłuźbali zapałką w zepsutym zębie... Palce ich, niby bezwstydné węże, wdzieraly się we wszystkie składczyki, pazuchy, zagłębienia, w najtajniejsze otwory jego ciała... Wydało mu się, że nie odzież, lecz samą skórę i żywe mięso zrywają mu z kości, że niby u szpitalnego trupa lub nieszczęsnej ladacznicy, wywrócono mu na wierzch, wynicowano na słońce najbardziej sromne wnętrności.

Zgasły mu płomień w oczach i na obliczu. Pierś już nie wznosiła się burzliwie, lecz trzęsła, drobnym ruchem żalonym, jak trzęsą się liście jesienne w dżdżysty, posepny dzień... Ramiona zwiły, policzki zapadły i zmartwiały. Nie patrzył na nikogo, utkwione w ziemię oczy nie widziały nawet desek podłogi...

Na rozkaz „ubierz się“! już sam schylił się pokornie jak po łaskę do kupy zgrzebnej bielizny, do szarych, ohydnych szmat samodziału i począł wdziawać je pospiesznie.

Naczelnik uśmiechnął się niepostrzeżenie a ironicznie. Młodzieniec, ubrany w małpio-kuse szaro-żółte spodeńki, w takąż nieludzko brzydką kurtkę, w rozmamanej na piersiach za ciasnej koszuli, w ciźmach gładkich jak gęsie łapy, ciężkich i cuchnących, jak stare chomonto, czuł się śmiesznym, odpychającym, niezgrabnym. Lękliwie czekał, co z nim jeszcze zrobią...

— Ogolić i zakuć!... Dziesięć funtów...

Wyprowadzono go na korytarz, gdzie już czekał balwierz, taki sam jak on, żółto-szaro-małpi aresztant. Pługawym ruchem bitemo psa, wtulając pół-ogoloną głowę między wzniesione ramiona, ukłonił się łaszcząco otwartym drzwiom kancelaryi, w głębi której widniała zielona plama munduru naczelnikowego. Ręką wskazał

licyzmu z demokratycznym liberalizmem wieku, trafnie w nim dostrzegając poza naleciałościami rewolucyjnymi głęboko chrześcijańską osnowę. Byli to t. z. liberalni katolicy: Montalembert, X. Lacordaire i X. Lamennais, który potem wystąpił z Kościoła; w duchowym porozumieniu z nimi działali na polu filozofii X. Gratry i X. Bautain.

Pozostawało posunąć się jeszcze dalej, sięgnąć głębiej i zbadać ów nastrój wewnętrzny, ów podkład moralny, na którym się rozwijały praktyczne postulaty epoki w dziedzinie polityki i reform społecznych, a badania te prowadziły do wyniku, że od Scholastyki, która ułożyła w system rozumowe podstawy wiary, zwrócić się należało do życia i najbezpieczniejszych jego wymagań, do tej strony ducha ludzkiego, która najściślej się ze sferą życia i czynu wiąże, do sumienia i świadomości moralnej — i ztąd wyprowadzić nową metodę myślenia i działania.

Początek temu we Francji dał Leon Ollé Lapruné. Pomimo swego ściśle katolickiego stanowiska umiał on zdobyć poszanowanie dla siebie nawet wśród przeciwników i zająć miejsce poważne w dziejach myśli francuskiej. Zawdzięcza on to nietylko dziełom — do umysłów najwyższej miary nie należał — ile swej osobie i pracy nauczycielskiej: w ciągu 23 lat, od 1875 r. aż do swej śmierci w 1898 r., zajmował on katedrę filozofii w wyższej szkole normalnej w Paryżu. Działał zaś na słuchaczy nietylko wszechstronną inteligencją i zaletami wykładów, ale także pociągał ich czarem serca i pięknem duszy. Pociągał tych nawet, którzy stali na przeciwległym biegunie myśli. Wymownie o tem między innymi świadczy następująca okoliczność. W r. 1880 Ollé Lapruné podpisał był protest którejś z gmin francuskich przeciw wygnaniu jednej z kongregacji religijnych. Wywołało to wśród prasy antyklerykalnej taki okrzyk zgromy, że minister oświaty Juliusz Ferry ujrzał się zmuszonym ukarać „klerykalnego“ profesora, zawieszając na cały rok jego wykłady. Wtedy uczniowie wystosowali do niego pismo z wyrazami żalu i współczucia. Podnosząc w niem szczerą jego myśli oraz rozumną życzliwość nawet w stosunku do przeciwnych poglądów, kończyli nastę-

pującymi słowy: „Ci, co piętnują Twoją nietolerancję zapewne nie znają ani Ciebie, panie, ani żadnego z twoich uczniów“. Na czele stał podpis dzisiejszego wodza socjalizmu, Jana Jaurés<sup>1)</sup>

Słowem nauczyciel umiał związać ze sobą uczniów swoich węzłem mocnym i ci przez przyrząd czci i miłości dla mistrza patrzali na dzieła jego. Życiem swoim dawał Ollé Lapruné świadectwo prawdzie słów swoich, że „człowiek więcej działa przez to, czem jest, niż przez to, co mówi, lub nawet czyni“.<sup>2)</sup>

Najwybitniejszy z uczniów i następców Ollé Lapruné'a Maurycy Blondel wystawił mu pomnik przedziwnie piękny. Jest to książka, w której wyraz każdy tchnie rzewnem uwielbieniem dla mistrza i nosi na sobie czar tego piękna duchowego, którem życie jego promieniało.<sup>3)</sup> I pod urokiem wymownych słów autora wraz z nim podziwiamy charakter Ollé Lapruné'a prawy i otwarty, nieugiętość jego przekonań, pod pozorami niezrównanej słodyczy, jego duszę rozjaśnioną jak uśmiech, który ozdabiał subtelne rysy jego twarzy, jego myśl równie przezroczystą, jak formę, w którą ją wlewał ujmującą wykwintność tak w ruchach, jak w słowach, wykwintność pełną wyrazu odbijającego wszystkie odcienia wewnętrznej szczeroci i życzliwosci. Człowiek ten miał duszę, która od pierwszej chwili obudzenia się do życia świadomego przepojona była wiarą: Boga czuł całą siłą jestestwa; szczęśliwa zaś świadomość należenia do tej wybranej społeczności, jaką jest kościół, któremu Bóg objawia prawdę swoją — niosła go na wysokość niedostępną podmuchom złego. Do końca życia — mówi Blondel — zachował on cudowną czystość myśli i uczucia: był ze śniegu i z płomienia: pokorę, która skupia w sobie życie, kojarzył z miłością, która to życie rozszerza, zapał z głęboką ciszą wód wielkich“.

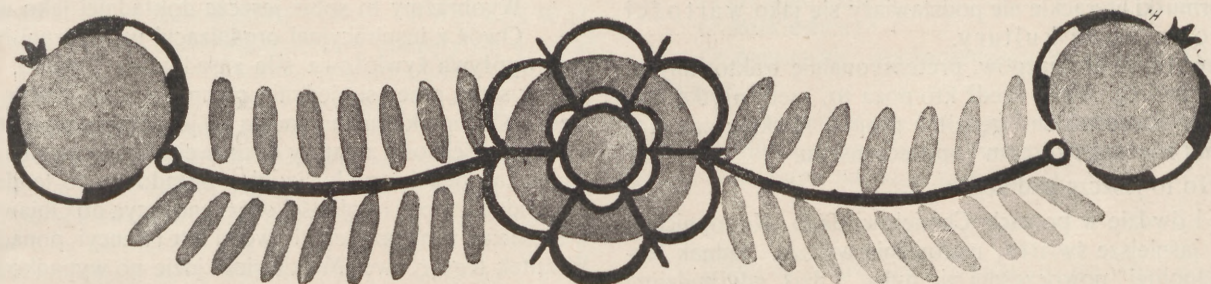
(Dok. nast.)

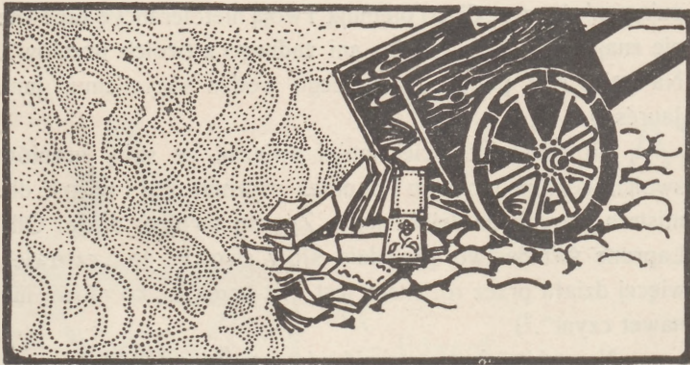
MARYAN ZDZIECHOWSKI.

1) G. Goyan: *Un philosophe Chrétien*. Rzecz ta jest przedmową do wydanych po śmierci Ollé Lapruné'a szkiców jego pt.: *La Vitalité chrétienne* (1901).

2) *Les sources de la paix intellectuelle*. (1892).

3) M. Blondel: *Léon Ollé Lapruné* (Paris, 1899)





## DZIEŁA I TWÓRCY.

### CZY MONSALWAT?

(Luźne uwagi nad książką Artura Górskiego\*).

Opowiadają, że kiedy Górski zgłosił się o wydanie swej „rzeczy o Mickiewiczu” do jednego z wybitnych nakładców, ten odmówił motywując: „obecnie Mickiewicz nie idzie”...

Jest to nietylko bardzo charakterystyczne, ja! o objaw, ale i bardzo ważne dla książki.

Skądże powiała obojętność ku uznanemu wieszczowi od szerokiej publiczności? Oto, że wciąż rozważa się go pod kątem starej myśli, że wciąż jest on przedmiotem jałowej, często bezcelowej „szperaniny”.

Przeorano zagon słów.

Zżęto kwiat i zasuszono.

Tak więc mamy z i e l n i k i Mickiewiczowskie — nie mamy spichlerzy.

I z niechęcią bierze dziś większość odradzającego się społeczeństwa do ręki te książki o Mickiewiczu — gdzie panoszy się anegdota, daty, Maryle i nie Maryle — gdzie dowiaduje się ile i jakich słów użył Mickiewicz, ile metafor a ile metonimii, co wizał z Tassa, a co z Homera, ile razy opisywał wschody a ile zachody słońca, co wolał, czy pochmurnych dni opisy, czy pogodnych, jakimi barwami najchętniej się posługiwał i t. d. i t. d.

Mówimy umyślnie jaskrawo, z przesadą. — Nie pragniemy obniżyć wartości jakichkolwiek badań — tylko nie chcemy, by urastały one ponad cel swój i zasługi.

Nie chcemy, by ambicje mało uzdolnionych i mało inteligentnych — choć nieraz szczerze pracowitych — nudziarzy zagłuszały Mickiewicza, by wreszcie — co najważniejsza — formułka literackie nie podstawiły się jako wartości rozwojowe naszej kultury.

Nawał tych drobiazgów, pretensjonalnie traktowanych, zalał nam twórcę. A gdy szedł kto poza to, szedł płytką myślą na wzór Tarnowskich i gędził a propos Mickiewicza morały i jemu i innym twórcom i społeczeństwu.

Było to jeszcze nudniejsze.

Tu i ówdzie w pracach Chmielowskiego, Konopnickiej błysnęło jaśniejsze światło, usiłowanie wyższe. Jednak tendencji jednolitej, nowoczesnej nie było. I dziś, gdy budzimy się do życia, gdy kulturze narodowej szukamy przodków i dróg nowych — zadrukowana o Mickiewiczu bibuła opowiada nam sądy estetyczne, badania historyczno-literackie, lub zdeskry-

detowane sentencje. Otacza nas archeologia — a my chcemy o życiu słyszeć.

Książki o nowoczesnym sposobie badania twórczości — i o nowoczesnej myśli brak.

Na tem tle korzystnie uwypatnia się praca Górskiego o Mickiewiczu. Ma ona troskę o rozwój naszej kultury na oku. Jest na wskroś humanistyczną, szuka człowieka społecznego w Mickiewiczu, szuka tych splotów myśli i uczuć w nim, które nam z nim mogą być wspólne, a których rozwiązanie może być dla nas wskazówką lub ostrzeżeniem; — zarazem stara się ustalić jego właściwości indywidualne, — wyjaśnić niemi jego rozwój, zboczenia z drogi i błędy...

Określa Górski zasadniczo Mickiewicza jako typ inspiracyjny, który z natchnienia czerpie pobudkę działania i kryterium.

Natchnienie, będąc nadświadomym czynnikiem duszy — nie da się zastąpić myślą. Stąd stosunek Mickiewicza do myśli. Ujmuje to Górski tak:

„W etycznym dążeniu do prawdy Mickiewiczowi logiczna jedność życia nie wystarcza. Domaga się on czegoś więcej, szuka logiki swoich uczuć aż do ich najgłębszej istoty, chce *pewności*. Rozumie on doskonale, że coś może być logiczne, a jednak nieprawdziwe. Prawda winna obejmować nie sam umysł, lecz całą duchową istotę człowieka. Dopiero zgodność tego, co przyjmujemy za prawdę, z całą naturą naszych uczuć i instynktów, z całym nadświadomym obszarem duszy, to dopiero poczucie spokoju i harmonii prowadzi nas nareszcie do *przeświadczenia*”.

„Innymi słowy — powiada dalej Górski — Mickiewicz chce w i a r y”.

Ta inspiracyjność jego duchowej natury — każe mu szukać pewności i oparcia tylko w sobie, w głosie swego, własnego sumienia — stąd musi on domagać się „pełnej swobody rozwoju indywidualności, a przeto dąży do w o l n o ś c i”.

Ale poza tem — pisze Górski — „jest w nim równocześnie Aryjczyk wschodni, Hindu. Wychodzi on poza indywidualność i poza kulturę i po promieniach uczucia gubi się i odnajduje razem w duszy wiecznej”.

„Z peryferii swych uświadomień cofa się on szerokim rytmem dośrodkowym w centrum swej istoty, do owej „iskry, z której wychodzi człowiek, mały światek. Tam tylko znaleźć on może się w najwyższej pewności, tam natchnienie jego zwraca się do potęgi ostatecznej — do *objawienia*”.

„Objawienie — to najgłębsza jego tęsknota”.

W tem rozszczepieniu się inspiracyjności w dwa kierunki — z jednej strony w dążność do s w o b o d y i do postawienia ołtarza, jako najwyższej świętości, i n d y w i d u a l i z m o w i — a z drugiej strony w tęsknotę do objawienia, do „głosu Boga” — tkwi cała zagadka Mickiewicza ewolucji, jego wielkość i błędy.

Wyobraźmy to sobie jeszcze dokładniej jako układ sił.

Owóz z inspiracyjnej organizacji psychicznej Mickiewicza, wypływa żywiołowa siła zasadnicza — wiara. Jest ona jednak sama przez się jedynie czynnikiem motorycznym, siłą nieokreślonego kierunku, nadają go jej dopiero dwie inne składowe, właściwości z natury duchowej obiektu wynikające, ciągnące zaś pęd wiary ku sobie. Składowa to tendencja ku indywidualizmowi i wolności oraz tendencja do Objawienia, do wmiśzania w nakazy etyki swojej intencjonalności ponadludzkiej. Wskutek tego rozwój Mickiewicza idzie po wypadkowej przekątnej z przyspieszeniem zawisłym — od natężenia czynnika motorycznego — wiary. Pamiętać jednak trzeba, że zarówno natężenie motoryczne jest u niego wartością zmienną, jak też i zmienne są składowe. Raz jedna, oraz druga, zależnie od wewnętrznych przemian, zyskuje na sile i przewaga jej zakłóca oczywiście układ sił — czego w dalszym ciągu następstwem

\*) „Monsalwat”. — Rzecz o Adamie Mickiewiczu.

jest zmiana kierunku wypadkowej. Tak linia rozwoju Mickiewicza dla załamania swych zyskuje tłumaczenie.

Jeśli byśmy teraz uwzględnili inne wszystkie momenta sytuacyjnych i wewnętrznych procesów w poecie, otrzymalibyśmy całkowity układ sił i całkowite wyjaśnienie zygzaków, upadków i wzlotów jego ducha. Rachunek ten, na swój sposób usiłuje też autor przeprowadzić.

Wracajmy jednak do najgłówniejszych rzeczy.

Istnienie i zmienność napięcia wspomnianych sił składowych powoduje — wtórnie niejako — cechy poety. Więc skutkiem ustawicznie chwiejnej równowagi, należy Mickiewicz — wedle określenia Górskiego — do rodziny geniuszów w y z w a l a j a c y c h, a nie wyzwolonych, jak np. Goethe, Rafael, Mozart i t. p., dalej otrzymuje pewien rys t r a g i c z n y, bo w dążności do wyjścia poza granice indywidualne, poza granice uświadomień, „w samej istocie inspiracji tkwi tragizm, leżą usiłowania nie do osiągnięcia“.

Wreszcie to chybotanie równowagi — jest podstawą błęd u Mickiewiczowskiego, „średniowiecznego traktowania samego siebie“, zmyśleń z drogi, gdy dla osiągnięcia objaśnień poddaje się nie tylko ascezie fizycznej, ale depcze przyrodnicze prawa swego indywidualizmu w smętnej rezygnacji i abnegacji swego ja twórczego. Mowa o epoce przedtowańskiej.

Takie jest najogólniejsze oznaczenie natury duchowej Mickiewicza.

Jakaż jest droga życia i twórczości?

Gdy poeta w „Odzie do młodości“ pierwsze swe wezwanie formułował — stało się. Rozwinięty został sztandar rycerski — pod którego znakiem musiał już pójść dalej. Sam siebie na jego obronę i chorążostwo rzucił. Sam stworzył ów czarodziejski kłębek z bajki — co miał go prowadzić przez życie. — W farysowym zachwycie odnalazł swą moc, potęgę twórczą. A potem snuł jej konsekwencye etyczne. Z zakątków osobistego życia, cierpień i zawodów wstąpił w okrąg narodu.

Łódź wypłynęła na pełne morze, rozpięty jej żagiel czekał, jaki wicher boży uderzy weń i poniesie ją pędem. A ocean wrzał, fala poczęła czernieć od smutków, czerwienieć się krwią i mienić lśniącym płaszczem łez. O boki łodzi tłukły odmyty a łoskotowi ich odpowiadał łoskot krwi wzburzonej w sercu sternika. Aż przyszedł wicher potężniejszy wzduł żagiel i skreślił dziób łodzi w najdalszą zawieruchę wałów wodnych. Husarz uderza tak kopią w skłębione mrowisko walki. Ten husarz dzieło. Potrzaskana zbroja i ranne ciało było walki rezultatem.

Jak nędzny rozbitek, samotny, zgnębiony, pokorny wiódł cił żywot Mickiewicz po katastrofie improwizacji. Nim do niej przyszło — wypełniała się dusza jego wielkim smutkiem, od czasów farysowych z różnych, znanych powodów. W tej epoce życia pęd ku indywidualizmowi rósł. Wiara w osobistą moc, w zdolności udźwignięcia na własnych barkach arki narodu, zadań zastępczych za ogół — stworzyła to ponure dzieło bohaterstwa zdrady i jednostkowej potęgi — K o n r a d a W a l l e n r o d a! — W taką duchową atmosferę poczęły się wciskać wypadki 31 roku, klęska, powtórne uświadomienie sobie niewoli narodu. — O sprawę „niezawinionego cierpienia“ oparła się myśl Mickiewicza w rozważaniach swoich.

Tę z a g a d k ę i krzywdę rozstrzygnąć należało.

I wraca wtedy całym naporem praw nabytych, indywidualizm, potęgą twórczą chce przez wyciężyc tajemnicę, rozwiązać losy narodu mocą swego nakazu, swoich cudów. Tu kulminuje życie Mickiewicza „przesiła się“. Przecistawiając rozumowi świata potęgę natchnienia wydrzeć nią chce Bogu rząd dusz, kierownictwo bez względu na światem. Dąży do ubóstwienia siebie, postawienia swego ja na tronie władcy zdarzeń.

W wysiłku nieosiągalnych rzeczy padał — w pewnej chwili ostatecznej, rozwidnia mu się horyzont duszy, widzi, że

grzech popełnia względem Boga i narodu. Naród traktując, jak rzeszę niewolników, nad którą pragnie caratu rozkazów swoich, on który z wolności wywieść się chce — a Boga, jako równego sobie...

A teraz z jednej ostateczności popada w drugą. Zniweczyć chce ja swoje, wchodzi w koło codziennego życia, wdziwia szary strój tłumu na myśli i uczucia. Tem łamie siebie i marnieje. — Czuje to. Wyzwolenie od ucisku znajduje w Towiańskim. — Napowrót pchnięty w działanie ideał mesyanizmu godzi wreszcie konflikty indywidualizmu z rezygnacją osobistą, z dążeniem ku objawieniu. Oto jak stawia kwestyę:

„Różnica, jaka zachodzi między ludźmi, zależy od różnego stopnia rozwinięcia ich ducha. Duch więcej rozwinięty ma naturalne posłannictwo prowadzić ludzi w tej mierze niższych. Jest to główny **dogmat mesyanizmu**.“

Tak więc prawa indywidualizmu zeszyły się wreszcie z prawami wiary i z potrzebą łaski objawienia, poddania się bóstwu. Konsekwentny jak zawsze, gdy drogę znalazł, idzie Mickiewicz niewstrzymanym pędem w apostołstwie. Porzucasłowo — przechodzi w „czyn realny“ i w tych tęsknotach, w tych lotach już coraz czystszych, coraz wyższych wysila się wreszcie jego ciało. Śmierć grabi swój plon.

Olbrzymi jest rozpęd ducha Mickiewiczowskiego.

Potężne wahanie się jego między indywidualizmem, a Bożą wolą — dosięgają tragicznego szczytu w improwizacji — a kończą się bohaterstwem rycerza służebnego idei, objawieniu. — Jestto wolność wyższa, „wolność ducha“, urągająca wszelkiej konieczności świata.

Jako temat roztrząsań Mickiewiczowskich, podsuwa Górski, wciąż coraz pełniej występujące przeciwstawienia — wiara i uczucie przeciw rozumowi, natchnienie, przeciw rozumowi, wolność i objawienie wreszcie przeciw logicznemu porządkowi rzeczy.

W czem leży Mickiewicza znaczenie narodowe, prawo wzięcia spadku i przekazania? W zbieżności jego z narodem największymi; reprezentuje on „etyczną wolę rasy“. Jest następcą Skargi, Rejtana, Kościuszki. To społeczeństwo głębokiej wiary i patriotyzmu metafizycznego, którym była religia wolności — głęboko związane jest z Mickiewiczem. Trudno go też rozważać w odosobnieniu. W alchemicznych procesach myśli, tradycji uczuć, ogółu, utworzył się ten kształt. Kształt jest odrębny. Treść wspólna. Należy ją sobie uświadomić i motorem działań naszych uczynić.

Taki jest w skupieniu naszym, z przymieszką nastrojową autora, bieg książki. Strześliśmy się wtrąceń krytycznych, by nie mącić wykładu. Skrócenia tylko porobiliśmy i związki przeprowadziliśmy dobitniej. Teraz możemy zacząć dysputę.

O co więc idzie?

O Mickiewicza?

O narzucenie społeczeństwu polskiemu religii Monsalvatu?

„Monsalvat“ takim był życia cel, taką drogą najgłębszej tęsknoty Mickiewicza. Na tej drodze rozegrał się dramat jego duszy — a ducha narodu rapsod nowy“.

Jedno to słowo żywe pozostało po nim i położyło się fundamentem przyszłości, rzeczy fundamentalne powięzało w sobie — a teraz szuka dalszych budowniczych dzieła“.

„I to jest celem tej książki, tych słów; nie aby były jak ciernie i głóg czerwony, oplatający wielkie czaszki

ruin — — ale aby wiodły do wolności w duchu, by niosły oswobodzenie“.

A potem przeszedłszy życie Mickiewicza i treść jego osądziwszy — kończy Artur Górski:

„A teraz, kiedy od tych popiołów wychylimy się na światło dzienne, kiedy rozejrzemy się naokół po tłumie bez ludzi, po twarzach bez gwiazdy, po domach rodzinnych bez świętości, po całym obszarze polskiej mowy, — pojmiemy w czym jest troska.

Czasów nikczemność zrobiła swoje. Tak długo, tak niezmiernie była ona królową wydarzeń, że poczęto w nią wierzyć jako w jedno z kardynalnych praw żywota.

Jest więc gra na śmierć i życie — ale na śmierć bez chluby, na zadławienie się marnością, stoczenie w upodlenie okropne, ze stopnia na stopień, coraz niżej, gdzie już bolą nawet resztki własnego szacunku.

Tu trzeba zejść w sam głąb. Dalej niż do ludu, dalej niż do mogił, — głębiej — głębiej, aż tam, gdzie w otchłaniach śpią metale.

Z tych metali trzeba wykuć zbroję tak hartowną, by nie pękła pod naciskiem podłości w powietrzu; a w piersi, w miejscu Świętem-Swiętych zbudować ołtarz przymierza z Wiecznym-narodu Monsalwat.

A potem?

A potem ukochać cud żywota — i niebezpieczeństwo — i wielkość i gwiazdy przeznaczenia...“

„Monsalwat“ zatem nie tylko ma być książką o Mickiewiczu. To nadpis dla szeregu dzieł; — pomieścić on ma i Słowackiego i Norwida i mniejszych. Piszę gdzieindziej Górski: „Podobnie należy przejść wszystkich twórców tego czasu, podobnie całą epokę i z otrzymanych pewności, z przeświadczeń, instynktów, z umiłowani i niechęci, z objawów woli samorzutnej rozpocząć budowę chramu rodzimego.

I jest w tem słuszność, że trzeba powiązać tradycję z nami. Tylko jak? i co wziąć z niej? Czy przewyciężyć ją w tem co było jej specyficzną, warunkami czasu i położenia spowodowaną, dyrektywą i tak wydobyć jej dorobek i zadatek na przyszłość a na błędach się pouczyć? Czy też, poprawiwszy ją w anachronizmach literalnych, dać się jej zwyciężyć. To drugie rozwiązanie mylne jest i odrzucić je należy. Bo wtedy nie wiążemy tradycy z nami, tylko cofamy się w tradycję.

Takie cofnięcie wstecz proponuje Artur Górski, proponuje pod hasłem kontynuacji „Monsalwatu“. Próba to podziękowania już chyba zalania nas falą przeszłego romantyzmu. Nieudały się one, nie mniej jednak wiele mętu po nich zostało.

W ostatnich czasach kilkakrotnie się ponawiały, kilkakrotnie były odpierane. Gdy jednak np. Miciński, szemrząc mistycznie o „źródłach duszy polskiej“, doradzał nam zbudowanie Araratu narodowego i wszystkie piękności owego Araratu wylizal, można było wzruszyć ramionami i kilkoma słowami zbyć, choćby w dobrej wierze poczęte, majaki mistyfikatorskie. Od Micińskiego wciąż jeszcze „idą dymy“, ale wątpię czy i on sam nimi, prócz artystycznie, upaja się na serwo.

Inna rzecz jednak z książką Górskiego. Przeżył ją silnie, każde słowo „podłożone“ jest uczuciem głębokim, przemyślił ją również do pewnych granic i na pewien sposób bardzo. Ponadto Górski jest dużej miary poetą, w słowie i w ujmowaniu spraw ma powab dla wielu w Polsce kuszący. Umie uderzyć i uderza we wszystkie emocjonalne czynniki patriotyzmu. Wreszcie jest w jego książce wielka miłość, wysoka inteligencja i obszerna wiedza.

Oto jej walory własne.

Odpór im jest tem trudniejszy, że myśli „Monsalwatu“ mają łatwy wyłom, którym wedrzeć się mogą do obecności

utarte narzekanie na „czasów nikczemność“, na „pospolitość, która skrzeczy, włazi w usta, w uszy, w oko“.

Zanim wartości „Monsalwatu“ wejdą na arenę i zostaną ukoronowane dla pożytku przeważnie naszej narodowej maskarady, ośmielimy się przynajmniej zejść im drogę, w twarz popatrzyć i zapytać: czem są i być pragną?

\* \* \*

A naprzód Monsalwat jako symbol.

Czy jest on faktem żywym, który niby błyskawica rozświetla nam ciemną otchłań zjawisk?

Czy choćby jest jeszcze ową średniowieczną legendą, co w poetycznym zmyśleniu dała wyraz i nadzieję tęsknotom wiary czasów?

Nie. Monsalwat Górskiego jest już wtórnym tylko symbolem bez krwi i kości, jak gdyby pierwiastkiem dawnego swego znaczenia, dziś nic więcej niezawierającym poza poetyckim urokiem wyszukanej przeszłości.

Budzi echa i niemi wzrusza. Czaruje minioną marą i legendą.

Dobre to, gdy chcemy marzyć.

Ale Monsalwat ma spełnić, jak zresztą sam autor zamierzył, pewne zadania w naszej kulturze narodowej i nietylko narodowej. Jakie z tego punktu widzenia są kwalifikacje symbolu? Porozumiewawcze i dynamiczne. Szerzej powiedziawszy zdolność jego, jako znaku, dla krótkiego a dosadnego porozumienia się, a drugie zdolność jego, jako wzoru, dla pobudzania do czynów w jakimś kierunku i siła tego pchnięcia. To są oceny jego bez względu na, oceny jego traktowanego niejako w samym sobie. Ocenę symbolu względną dyktują potrzeby nasze i poznanie w różnych czasach różne.

Mała dygresja, po przykład z dynamiki i określności symbolu... Prometeusz. Jeden z najszerzych, najwspanialszych i najtrwalszych symbolów. Tytan, który wykradł ogień bogom i ludziom dał jako broń i fundament do walki o świat. Dał im czynnik postępu. Naruszył martwą równowagę świata dla życia. Jednej konieczności przeciwstawił drugą... Nie obchodzi nas tu czem był mit ten z początku ani jakie i dla czego mu dawano zakończenie. Nie wnika i nie obchodzi nas jakie były dalsze ciągi w myśleniu poszczególnych rozważaczy tego mitu. Idzie nam o symbol. Jego dynamika potężna, jego określność niepospolita. Kiedy konkretna tego mitu wygasła — gdy zniknęła wiara w bogi i tylko legendarnie - poetycko mógł być uważany, nie ginął jako znak porozumiewawczy i wzór, bo w tysiącu odrastał postaci i niewyczerpany w coraz to innych formach przeszedł aż do naszych niemal czasów. Dziś konkretum wszelkie nie już mitu — lecz jako hasło-frazes; bo to zbanalizowało się najbrutalniej, lecz jako schemat pewnego stosunku; i o pierwiastku prometeicznym, naturalnie bez poszumów mistycznych, je s z c z e mówić możemy.

Czem się to działo, że wzór Prometeusza tak parł, a znak porozumiewawczy symbolu tak był dosadny?

W podaniu Prometeusza — z świadomością czy bez świadomości autora opowieści, dostały wyraz najistotniejsze „duszy“ naszej potrzeby i dążenia. Uniezależnienie się od mocy poza nami. Przeciwwstawienie — konieczności narzuconej — konieczności własnej, przez nas stworzonej. Stoimy wobec nakazu, wobec prawa tak niewstrzymanego jak bicie serca. Odjąć mu się możemy jedynie przez śmierć, zupełne zaprzeczenie, zniszczenie.

A teraz wracamy na gród Monsalwatu. Tam zaprzyśięni rycerze strzegą Graalu czary świętej, do której ulata



się krew Chrystusa w godzinie skonu. Ich zadaniem strzedz czystości wiary Chrystusowej. Bez siły własnej są jednak. Czekają zakłęci wybrańcy aż raz w rok zleci gołębicą i cudów moc przyniesie. Czekają łaski, która pozwoli iść im na spełnienie czynu, która da im natchnienia potęgę. Ci uświęceni dłonią bożą rycerze — utrzymują świat w czystości, w wierze w opatrność i siłę wyższą, która dzieło miłości czyni ku ukrzywdzanym serce i zbawienie kłoni, wzbraniając piekłu i złej przemocy zagarnąć ludzkość pod swe krwawe rządy.

Piękna legenda.

Pełna mgieł i tęsknot i wiary średniowiecza. To mniejsza. Pełna niedomówień i cudowności. To ważniejsza. Zostawmy i to jednak przez chwilę na boku...

Jaką była dynamika i porozumiewawczość tego znaku symbolicznego, wtedy jeszcze kiedy w konkretach swoich był dany, gdy w ogólnej wierze społeczeństwa miał swoje oparcie i uzupełnienia?...

Gdzie są rycerze Graalu w rzeczywistości i co zdziałali, co przekazali swoim następcom?

Najpiękniejszy wykwit to rycerze błędni, to obrońcy krzyża, ich Zawiszowie czy Bayardzi. Przeszli w awanturników później.

I nie wyzwolili wieków średnich — spełnił to renesans: reformacja i humanizm. I nie obronili przed krzywdą uciśnionych, — bo nie zapobiegli tworzeniu się państwa absolutystycznego, które dopiero rewolucja obaliła. — Inne konieczności przeszły nad rycerzami Graalu do porządku dziennego. Więc jakimże prawem ten symbol o wątleń określeniu i przegranej dynamice przewodzić ma jako nakaz nam wczoraj — a tembardziej dzisiaj? — Pytanie, które odpowiedzi nie potrzebuje. Tyle dał Graal za czasów swej konkretności, bezpośredniego oddźwięku w życiu.

Ale podejmijmy jeszcze próbę ocalenia symbolu inną drogą. Co mogło wtedy zawieść, dziś nie zawiedzie, skoro dynamikę symbolu wzmocnimy jaśniejszym określeniem jego, jako znaku porozumiewawczego, jako wyrazu. — Jakież może być schemat stosunku, który wyczytać pragniemy tym sposobem w symbolu „Monsalwatu“?

Niech Graal będzie wiarą w istnienie źródła odrodzenia dla „czasów nikczemności“. — Niech będzie tęsknotą do odrodzenia tego. — Wartość symbolu będzie wtedy zależną od siły i wydatności tęsknoty — od środków i treści religii, którą w Monsalwat wciela Górski... Przechodzimy tak do następnego rozważania nad treścią, nad tem, co zamknął w cyborium swego ołtarza piewca Mickiewicza — rycerza Graalu.

W niniejszem rozważaniu jeszcze zakończymy ocenę naszą symbolu proponowanego jako formy. Więc gdybyśmy nawet przyjęli tylko schemat, a konkretna nadali z dzisiejszego dnia — to i wtedy wlec się będzie echo legendy za nami. Czar poezji dawnej, niedomówień i cudowności, o których napomknęliśmy, grać będzie w uszach, szumieć jak wnętrze próżnej muszli. — Dość mamy słów i ich mocy zaklinającej tłumy do marzeń. — Słowa „odczarować“ trzeba. I jakkolwiek chwałę przynosi talentowi Górskiego ta umiejętność znalezienia pięknej przenośni, kulturę społeczeństwa macić ona może, mgłą przysłaniać. Jest w niej niebezpieczny i upojny trunek leniwych godzin myśli.

ADAM ZAGÓRSKI.

NAD KSIĄŻKĄ TADEUSZA NALEPIŃSKIEGO :

„ON IDZIE“.

I.

To książka dziwna — dziwna jak białe mistyczne noce  
[Petersburga

— odbłaski innych koralowych zórz.

To nie „o Królu-Duchu“, ale nad Królem-Duchem Rosyi  
oczy przekrwione myślą — wszczępienie ducha w ducha!

To nad bogów esoteryczne kulty szukanie prawdy w sercach  
[minach — zgłiszczach.

To nad wiekową bladeść Toski — co się tłómaczy żalem,  
[tęsknotą — czy rozpaczą.

„Wehmut“ u Niemców, a jest cichą żądzą każdej niezwolonej  
[mocy —

— dwie gwiazdy młode, dwie źrenice polskiego piewcy  
wświecone w przyszłość Rosyi.

II.

„Przychodzę do was z Słowem.

Przychodzę od Króla-Ducha Polski do Rosyi Króla-  
[Ducha zwiastun wolny.

Widzę...

Widzę jaśniej od niejednego z was, co choć wierzeń ludu  
[swego świadom,

syn Rosyi z krwi i ciała, zawarty w czynie, księdze,  
ale, być może, miłością ślepy, ślepy pychą lub troską ludu  
o jeden beztroski dzień, jest jak więzień w Sybir gnany,  
co w znoju już nie liczy etapów, kroków wieczności...

Wyście nas Rosyę poznawać nauczyli!

O śmiechu!

Śmiechu nad śmiechy, śmiechu mądrych — mężnych...

Śmiechu coś zerwał ostatnią larwę tragedyi,

— larwę własnych wykrzywionych ust, larwę brwi wysoko  
[na czole spiętych

w pytajnik śmierci!

Ileż tych było larw — ileż ich jest?

Więcej, niżli odśpiewanych w „Wyzwoleniu!“

więcej, niż błon, co je zdejmował z oczu

na zburzonej scenie lub Jeremjuszów, Jerechjelów

tragedyi i śmiechu nienasycony Mim.

Więc wyście są cudy, wy wolne od gniewu tajnie poznania

Wyście są dziwy — przedziwy!

„Na korę plwaj, patrz w serce swego ludu, innych ludów“

Cel godny doskonałych:

być jasnym w szczęściu i bezdoli!

III.

„Co jest istotą Twego Ducha? Mów! Co jest ołtarzem Rosyi?

Wskaż taką gwiazdę Wschodu, coby ci przywiodła trzech

[magów

Z darami wolności!

Wskaż Twoją gwiazdę! Gdzie Twój bóg?

Co w Tobie jest, czego jeszcze nie wziął na się żaden

[cyklop-lud?

Czego nie znają tytany inne?

Co wśpiewasz w ich chóry — w jaką Orfeusza pieśń

wsluchane, do młodej ręki — przybiegną zdyszane

[elementy?

Czem wkupisz się do arcykapłaństwa duchem możnych

[szczepów?

Co Ty im dasz?

Szerokość Wołgi?

Swobodę wdałych stepów?

Hulaszczy miecz?

— Pęd czerni może... Tarany żywych głów? Czy nieobjętość [muru?

Dwa wichry równej mocy: nienawiść w wierze i wiarę w nienawiści?

Czy Chrystusowy z Antychrystem — z Tym Co Idzie, [idzie...

o rozdętych chrapach, krwią nabiegłem oku na pioruny — duchy wszechzniszczenia bój? Co Ty im dasz?!

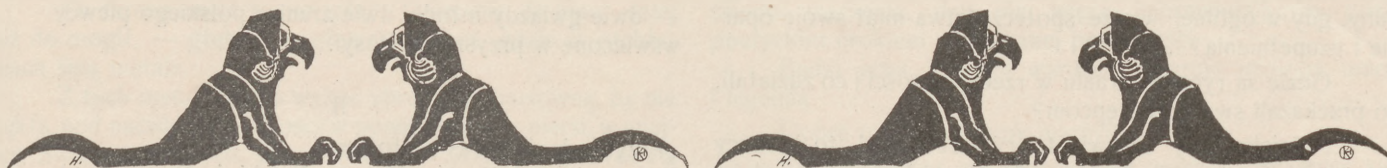
Tu słowa nad księgą kres.

— A... zdanie? a recenzja?

a treść, „a całość“ — „nastrój“ — „style“?  
daj „myśl przewodnią“ — dominantę...

W pierwotnej krasie tajemniczej  
u źródeł Dzieła, w biegu — sile,  
gdzie samo woła, kędy krzyczy,  
gdzie mroków Rosyi polski Dante,  
wiedziony oczu dwójpochodnią.  
jak Tamten — łaską Beatryczy,  
zstępuje w dusz podziemny krąg,  
— „styl“ bierzcie, nastrój — „nić przewodnią“:  
trza prawdę chłonać z pierwszych rąk!

GRZ. GLASS.



## PRÓBA BILANSU.

Poprzedzające nas dwie generacje nie przeczuwały nawet wypadków i zmian, których już to uczestnikami, już to świadkami byliśmy w ostatnich trzech latach.

Z niesłychaną szybkością, właściwą tylko wielkim kataklizmom dziejowym, które godzą w podstawowe wiązania rozpadającej się struktury społecznej i politycznej, odbyło się w oczach naszych gruntowne przewartościowanie wartości nie teoretycznych tylko, ale realnych i aż dotąd rzeczywistych. Nastąpiła nagła, niemal całkowita zmiana ustalonych oddawna ustosunkowań sił zbiorowych. Do wiadomości społeczeństw doszła zasadnicza zmiana kierunku ciśnień, która wszystko inne uwarunkowała. Słowem dokonał się przewrót, o którym niewiadomo wprawdzie, jak jeszcze sięgnie daleko, ale który bez wątpienia wywrze potężny wpływ na dzieje ludzkości.

W takiej przełomowej chwili rewizja waluty ideowej, kurs w danym społeczeństwie mającej jest koniecznością wprost biologiczną, ponieważ każdoczesny kapitał ideowy jako ostateczny rezultat istniejących uświadomień zbiorowych, musi dla zachowania swego socyomotorycznego znaczenia pozostawać do każdoczesnych interesów i wpływających z nich dążności poszczególnych grup społecznych w ścisłym i niezmiennym stosunku skutku do przyczyny. Konieczność tego stosunku sprawia, że wspomniana rewizja dokonuje się w społeczeństwie samorzutnie bez względu na jego procesy świadomościowe, które mogą ją już to wyprzedzać, już to za nią dopiero podążać, stosownie do mniej lub więcej normalnego rozkładu pracy.

\* \* \*

Nasze społeczeństwo przedstawia oddawna typ anormalny, nie tylko dlatego, że nie może zaspokoić tkwiących w nim integracyjnych dążności w jedynej, zupełnie celowi odpowiadającej formie — niezawisłego państwa, ale także dlatego, ponieważ włożone mechanicznie w trzy odrębne państwowości, rozdziela się ono wewnętrznie pod ich wpływem na trzy coraz wyraźniej różnicujące się typy psychiczno-społeczne. Germanizacja, rufyfi-

cyja i pewna swoista austriizacja odnośnych typów objawiają się dziś już tak wyraźnie, że zaprzeczanie istnieniu ich z jakichkolwiek względów byłoby bardzo szkodliwą nedoręcznością.

Poza cechami antropologicznymi wspólnymi u ogromnej większości naszego narodu, całość jego znajduje swój wyraz w identyczności literackiego języka i co za tem idzie w spójności dóbr duchowych — a więc przedewszystkiem ideologii narodowej, która będąc wyrazem integracyjnych dążności narodu, musi być mniej lub więcej obstrukcyjną zależnie od stopnia nieprzystawalności jej do całokształtu rzeczywistych warunków życia w danym zaborze.

W miarę wzrostu tej inkongruencji, zależnej znowu od stopnia dyferencyacji wymienionych trzech typów psychiczno-socjalnych, ideologia wspólna musi dalej stawać się coraz bardziej dogmatyczną, ponieważ przy braku dostatecznych uzasadnień w danej rzeczywistości nie może ona ani dotrzeć do świadomości zbiorowej, ani się w niej trwale utrzymać inaczej, jak tylko w postaci uświęconego i powszechnie za nietykalny uznanego dogmatu.

Wszelkie jednak *credo quia absurdum*, wszelkie dogmaty, aczkolwiek konieczne na niższych poziomach życia zbiorowego, mają jednak to do siebie, że przeszkadzają swoim wyznawcom w podnoszeniu się na wyższe stopnie tego rozwoju, antycypując odrzucenie starych dogmatów, a stworzenie nowych, odpowiednio wyższych.

Tak n. p. stało się w świecie cywilizowanym ze wszystkimi systemami religijnymi, które od dawna przestały już spełniać wszelkie rozwojowe zadania i o ile nie modernizują się bardzo energicznie, jak się to dzieje w znacznej części wypadków w krajach protestanckich szczególnie, stają się one czynnikami wyłącznie uwsteczniącymi, jak katolicyzm i prawosławie.

Zupełnie analogicznie ma się rzecz z naszą ideologią narodową. Od upadku powstania styczniowego, które było niewątpliwie ostatnim aktem naszej romantyki szlachecko-politycznej, spada ta ideologia już w rozwinięciu najbezpośredniejszych jej

konsekwencyj w coraz większą sprzeczność z rzeczywistością dążeniami narodu stając się do tego stopnia dogmatyczną i jałową scholastyczną, że konieczne ze względu na nieodpartą wymagania bieżącego życia. Korygowanie jej odbywać się może tylko w postaci „herezji“, „odszczepieństwa“ i t. p. okropności. Za taką „herezyę“ uważał ogół n. p. tezę trójlojalności, którą szkoła krakowska ustaliła, bynajmniej nie jako rezultat metafizycznych jakichś dociekań, ale jako proste stwierdzenie faktu, że w danych warunkach musimy stać się biernie lub nawet czynnie lojalnymi, podanymi wszystkim trzem naszym zaborców.

Tak samo za „odszczepieństwo“ uważano przeciwstawienie t. zw. „pozytywizmu“, starym, pozbawionym już wszelkiej treści ideałom szlacheckim pseudo-historycznym, z tą tylko różnicą że „pozytywizm“ szkoły Świętochowskiego, będąc typową ideologią powstającego mieszczaństwa, znalazł w społecznych sobie warunkach życia ekonomicznego podłoże tak żywe, że zwyciężył stosunkowo rychło.

W zacoferanej Galicyi natomiast, której archaiczna-feodalna struktura społeczna nie sprzyjała wzrostowi uświadomienia nawet klas średnich, „zwalczanie“ herezyi stańczykowskiej spowodowało z jednej strony zwyrodnienie starej ideologii narodowej w bezmyślny rytuał obchodowo-oratorski, zwany „tromtadracją“, z drugiej zaś strony przyczyniło się znakomicie do podtrzymania aureoli i władzy konserwatystów, którzy w tych warunkach wyrosli nagle na jakichś jedynie wtajemniczonych kapłanów i magów, mimo, że cała ich teoria i praktyka polityczna była poza dość jasnym rozumieniem najbliższej rzeczywistości i najbliższych celów, co jest elementarnym warunkiem wszelkiej polityki wogóle, niepospolicie banalną i krótkowidzącą.

Najenergiczniejszym jednak, bo w przeciwstawieniu do pozytywizmu na interesach nie powstającej, ale już wytworzonej burżuazji, opartym korektywem ideologii narodowej jest doktryna nacjonalistyczna. Stworzyli ją ludzie, którzy poznawszy, czy też odczuwszy tylko, że nacjonalizm jest rzeczywiście jedyną prawidłową ideologią przechodzącej w okres ekspansji, burżuazji i biurokracji, przetransportowali naszą ideologię narodową na syntezę dawnej powstańczo spiskowej romantyki, pozytywistycznego „self helpu“ i żywcem z ekspansywnych nacjonalizmów zachodnich wziętej t. zw. „etyki egoizmu narodowego“.

Nacjonalizm taki był jako korektyw naszej ideologii narodowej wytworzonej w warunkach gospodarstwa narodowego koniecznym przystosowaniem jej do wymagań i potrzeb nowoczesnego gospodarstwa kapitalistycznego, dzięki czemu znalazł on w sferach wielkiej burżuazji w Królestwie i wśród biurokracji w Galicyi, powszechne uznanie równie rychło i bez trudu, jak w swoim czasie pozytywizm w Warszawie, tem bardziej, że ubóstwo treści przy równoczesnym bogactwie pozorów rewolucyjnego niemal nowatorstwa nadawało mu wysoką zdolność przystosowawczą z jednej strony, ułatwiając znakomicie prozelityzm z drugiej.

Naczelna zasada naszego nacjonalizmu, formułowana najczęściej jako „wzmocnienie sił narodowych“ okazała się tak elastyczną, że bez żadnego wysiłku można w niej pomieścić wszystko, od filosemityzmu do niedorzecznej zasady ekskluzywności rasowej, od postulatów zaczerpniętych z socjalizmu do haseł kontrewolucyjnej w środkach grubo niewybrednej.

Dzięki tym swoim cechom nacjonalizm w mniej lub więcej ortodoksalnej postaci stał się ideologią narodową, właściwą całemu prawie naszemu stanowi średniemu, tak, że wracając z tej przydługiej nieco, ale dla należytego zrozumienia samego problemu ideologii narodowej, koniecznej wycieczki do właściwego celu niniejszych rozważań t. j. do rewizji waluty ideowej, kurs w naszym społeczeństwie mającej, potrzeba ją rozpocząć od ideologii nacjonalistycznej, której banknoty na różne od małych do największych opiewające sumy, krążą teraz u nas najliczniej. Rewizja zaś sama będzie polegała na sprawdzeniu, o ile suma ideałów przez te banknoty reprezentowana, odpowiada rzeczywistości

zapasowi szlachetnego kruszcu czynów i układu sił i interesów, z których te czyny wynikają.

\* \* \*

Aby nie zgubić się w szczegółach, weźmy za przedmiot analizy tylko teoretyczny i praktyczny stosunek nacjonalizmu do rewolucyjnej, a i ten stosunek zredukujmy do czterech najwybitniejszych jego momentów. Są one następujące:

**Moment pierwszy:** Pod koniec roku 1904, kiedy wybuch rewolucyjny był już nieuniknionym, a tylko jeszcze jej forma i charakter stanowiły kwestyę otwartą, nacjonałiści „koordynują się“ na zjeździe paryskim ze wszystkimi innymi partycypantami w państwie rosyjskim, zgłaszając w ten sposób formalnie swój okres do rewolucyjnej.

**Moment drugi:** W pierwszej połowie roku 1905, kiedy ustaliła się już przewaga socjalnego elementu nad politycznym w rewolucyjnej rosyjskiej, a za nią i naszej, nacjonałiści nasi „koordynują się“ z liberalną burżuazją i logicznie z wywołaniem społecznym przez proletaryat polski związanemu postulatowi niepodległości przeciwstawiają postulat autonomii państwa.

**Moment trzeci:** W drugiej połowie roku 1906, kiedy okazało się, że liberalna burżuazja rosyjska do władzy w obliczalnej przyszłości nie dojdzie, nacjonałiści nasi „koordynują się“ z rządem carskim, obiecując mu, za cenę autonomii, która równocześnie zredukowana została do zwyczajnego samorządu lokalnego (słynna broszura Steckiego), stłumić rewolucyjną socjalną i organizują w tym celu kontrewolucyjną.

**Moment czwarty:** Kiedy okazało się, że rząd carski żadnej pomocy nacjonalistom naszym nie potrzebuje, bo ma ją zapewnioną w stopniu znacznie wyższym ze strony nacjonalistów pruskich, nacjonałiści nasi utracili przedmiot swych ciągłych „koordynacji“ i w tej chwili prowadzą z konieczności politykę bezprogramową, czysto kazuistyczną.

W tych czterech momentach krystalizuje się najdokładniej ewolucja stosunku naszego nacjonalizmu do rewolucyjnej i do związanego z nią organicznie hasła niepodległości Polski, w nich też widać najlepiej, jak to hasło stanowiące koronę ideologii nacjonalistów, zmienia w praktycznej działalności stopniowo swą treść i rzeczywiste znaczenie, aż wreszcie dochodzi do — samozaprzeczenia.

W pierwszym momencie, kiedy możliwym było jeszcze przypuszczenie, że rewolucyjny proletaryat ograniczy się do wywołania dla burżuazji wojny politycznej, nacjonałiści nasi zgłaszali akces do rewolucyjnej, ponieważ zupełnie słusznie widzieli w niej najszerzą możliwość uzyskania niepodległej ale burżuazyjnej Polski.

Niezbite potwierdzenie tego stanowiska naszego nacjonalizmu, na którym identyfikuje on sprawę Polski jako takiej z rolą przewodnią w niej wielkiej burżuazji mamy w momencie drugim, gdzie za cenę równouprawnienia politycznego z burżuazją rosyjską, nacjonałiści nasi nie wahają się zamienić niepodległości na autonomię.

Brutalna jednak preponderancja interesu klasowego — burżuazyjnego nad ideałem niepodległej Polski występuje u nacjonalistów najjaskrawiej w momencie ich koordynacji z rządem, kiedy to za cenę już zredukowanej do samorządu lokalnego autonomii, usiłują wywołać kontrewolucyjną, aby bronić w ten sposób interesów fabrykanta i kupca polskiego przed robotnikiem polskim, walczącym konsekwentnie w imię niepodległości Polski, nie kapitalistycznej, ale pracującej.

Dostojewski włożył w usta jednego z braci Karamazowych genialną opowieść o Wielkim Inkwizytorze, który skazał na śmierć Chrystusa jako nieprawowiernego, a w prywatnej rozmowie mianem ze skazanym w więzieniu, wyjaśnił mu, że nie powinien był schodzić z nieba na ziemię, ponieważ on — inkwizytor nie potrzebuje go już teraz.

Ten z niesłychanym jasnowidzeniem określony stosunek idei do jej kapłanów uzewnętrznił się bardzo drastycznie w poli-

tyce nacjonalistów, którzy w imię niepodległości Polski zwalczali najmniej dopuszczalnymi środkami tych, którzy o tę niepodległość w najszlachetniejszych i najidealniejszych intencjach swoich walczyli, którzy dla idei tej niepodległości przynosili nieco cięższe ofiary — niż wycieczki do Tokio i Petersburga.

Podobnie jak ów „Inkwizytor Wielki“ zrozumiał odrazu, że z pojawieniem się prawdziwego Chrystusa skończyć się musi jego rola głównego i nieomylnego interpretatora idei Chrystusowej, tak również nacjonaści pojęli, że w chwili, gdy przywilej walki o niepodległość okupią krwią swoją warstwy pracujące, rola nacjonalistów, jako kapłanów bóstwa niepodległości, skończy się nieodwołalnie. Toteż Inkwizytor wysłał Chrystusa na „auto-da-fe“, a nacjonaści zorganizowali kontrrewolucję.

Była jednakowoż między oboma tymi typowymi przedstawicielami stosunku kapłaństwa do idei także pewna różnica. Oto Wielki Inkwizytor był na tyle naturą władczą, że znalazł dość cynicznej odwagi, aby w rozmowie z Chrystusem wytłumaczyć mu całą wysocę karygodną nieostosożność jego mieszania się do spraw chrześcijańskich na ziemi, z której raz odszedł, i na którą wolno mu wrócić tylko przy końcu — świata. Nacjonaści zaś przeciwnie starają się jak najbardziej ukryć ten fakt, że o Polskę chodzi im tylko o tyle, o ile w niej mogą mieć władzę i w tym celu wysilają się na wynajdywanie coraz to innych pozorów, pod którymi w imię niepodległości Polski zwalczają jej najgorętszych i najofiarniejszych szermierzy.

Jest niewątpliwą prawdą, że każda z panujących dzisiaj religij wykłębą lub nawet w miarę możności zgładziaby swego założyciela, gdyby się znowu pojawił, jako niebezpiecznego heretyka i uwodziciela dusz. Tak samo pewną jest rzeczą, że nikt nie jest tak ciężkim i niebezpiecznym wrogiem nacjonalizmu jak ten, kto hołduje naprawdę ideałom wystawianym przezeń w monstrancjach narodowych.

Nie chcąc nikogo ani oskarżać, ani tem mniej potępiać, lecz usiłując zrozumieć mechanikę życia współczesnego, stwierdzam jeno wykazany powyżej fakt, że nacjonaści nie są i nie mogą być tem, za co przedewszystkiem uchodzić usiłują, to jest za jedynych kapłanów wielkiego Misteryum niepodległości Polski, wymagającego przedewszystkiem bezgranicznych ofiar, do których nacjonaści w myślowej zasady „wzmacniania“ sił narodowych, więc nie — „osłabiania“ ich przez jakiegokolwiek ofiary dla idei nie mają i mieć nie mogą żadnej skłonności.

Polityka była i musi być klasową dopóty, dopóki istnieje nie społeczeństwo, ale jego klasy. Jest to jednak stanowisko „socyjalistyczne“ i to wystarcza, aby przeciwnicy socyjalizmu wypierali się z całą energią, że na niem stoją i stać muszą. To wypieranie się bowiem stanowi właśnie najważniejszą różnicę nie między światopoglądami niesocyjalistycznymi, a tymi, które opierają się

na materialistycznym pojmowaniu dziejów. Wszelkie wypieranie się jest kłamstwem i jako takie musi wywoływać zamęt w pojęciach. Przeciwdziałanie temu zamętowi, usunięcie z wielkiej gry o największe możliwie stawki fałszywych kart, jest też pierwszą bynajmniej nie jedyną, ale kto wie, czy nie największą korzyścią z każdej chociażby bezskutecznej rewolucji.

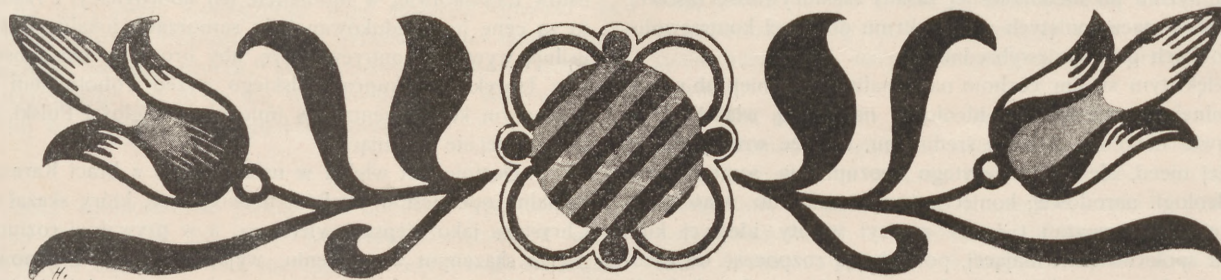
Rewolucja nasza dowiodła w praktyce tego, do czego w teorii już przedtem dochodziła indukcja, mianowicie, że burżuazja nasza jest tylko biernym elementem w budowie nowej Polski. Wytworzona już w czasach porozbiorowych, jest ona produktem życia narodowego, wtłoczonego już w ramy obcych konstrukcyj państwowych i jako taka uzasadniona jest ta wielka burżuazja nasza w swych najżywniejszych interesach od czynników obcych, tak bardzo, że nietylko nie może wspierać, ale przeciwnie musi zwalczać wszelkie praktyczne dążenie do niepodległości Polski, na którą współczesny polski burżua mógłby się zgodzić tylko pod tym warunkiem, gdyby mu dano ją ze wszystkimi atrybutami państw zaborczych a przedewszystkiem z ich rynkami zbytu i z ich protekcyjnym, które stanowią podstawę jego egzystencji. Bez nich burżua niepodległej Polski nie chce i chcieć nie może, bo byłoby to podcinaniem pnia drzewa, na którym sam żeruje.

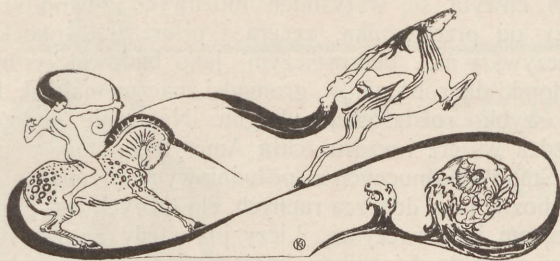
Ponieważ zaś nacjonalizm jest z natury rzeczy ideologią burżuazji, i wszelkie usiłowania zaszczepienia go innym klasom, nie mogą się udać i są tylko albo romantyką młodości albo szalbierstwem starości, przeto ta ogniowa próba wszelkich ideologii, którą była rewolucja, przyprowadziła go o wewnętrzne bankructwo treści, polegające na tem, że przestał on wypłacać kruszcem czynu te wszystkie banknoty, które ongiś wypuścił na rachunek odbudowania Polski.

Nacjonalizm, jako mniej lub więcej kulturalnie przejawiająca się energia całego narodu ma uzasadnienie i jest w danych warunkach koniecznym tylko na kresach, gdzie chodzi o obronę przed kapitalizmem obcym. Ale w miąszu narodu, w głównym ognisku jego pracy twórczej, jest nacjonalizm czynnikiem zupełnie bezużytecznym i tem szkodliwszym, że mając cele arystokratyczne t. j. dobro jednostek, lub tylko grupy czy jednej klasy społecznej na oku, posługuje się do ich osiągnięcia metodami demokratycznymi t. j. urabianiem opinii publicznej w takim kierunku, aby egoistyczne cele grupy czy klasy uważała za najwyższe cele ogólne, którym interesy wszystkich innych klas powinny być podporządkowane.

Tę naturę nacjonalizmu znaną już od dawna dokładnie w Niemczech, Francji i Anglii odsoniła nasza rewolucja w całej nagości w nacjonalizmie naszym, a wskazanie tego faktu jest pierwszym rezultatem rozpoczętej tu próby bilansu.

KONSTANTY SROKOWSKI.





## SPOJRZENIA.

Znasz dzieło? twoje dzieło już?  
Radujesz się, żeś zdobył szczyt?  
— Ty z dzieła nowe dzieło twórz!  
Spójrzyj: za szczytem wstaje Świt...

### „PIEŚŃ O PRUSKIEJ PORAŻCE“.

Pieśń ta, nieznanego autora, liczy w oryginale, znajdującym się w Bibl. Jagiellońskiej, 49 zwrotek. Dajemy ją w skróceniu, z opuszczeniem mniej ważnych ustępów, wskutek czego w 5-tym wierszu pierwszej szpalty od góry: król zamiast w tym. Słownictwo, jak w oryginale. Interpunkcja tu i ówdzie zmieniona, jak również pisownia. Formy 2 przyp. liczby mnogiej: chorągiew', tysiąc', zastąpiono dzisiejszemi.

Przy reprodukcji wkraśli się następujące errata:

W 4 wierszu pierwszej szpalty od dołu zam. G gdy ma być A gdy; w 12 wierszu drugiej szpalty od dołu zam. bierzeć ma być bieżeć i w 8 wierszu tej samej szpalty zam. wrzak ma być wrzask; w 12 wierszu trzeciej szpalty od dołu zam. Chelmińskie ma być Chełmińskie.

Pieśń odtworzył w typie druków dawnych Stanisław Dębicki.

### „DWIE REWOLUCYE“

p. Karola Irzykowskiego.

Poezya i środowisko — dwa mocarstwa?  
Przenigdy!

W Rosyi stuletnia literatura negacyi zakończona przez Czechowa i M. Gorkiego przestała istnieć z chwilą gdy słowo ociekło przed pałacem zimowym czynem stukrotnym...

Wbrew przysłowiowej taniaści wielkich prawd o stryku w domu powieszonych, w domu tym o niczem innym się nie mówi, a jeżeli się milczy, to przecież dlatego, że dyonizyjskie podskoki byłyby tu przeczeniem sztuki, jako Pani, którą niewoli przedewszystkiem i nadewszystko groźba brzydoty, wyczuwalna nie przez mury „dogmatu“ — potrzebę czy nakazu akomodacyi, ale przez najwyższą wolną jej anankę — prawo psychicznego taktu.

Niech będzie antyspołeczna, czy aspołeczna, antipolityczną czy apolityczną. Kto o to dziś prócz przez Boga i ludzi zapomnianych aeteków Galicyi, — dba!

Rzeczy skapitalizowane, rzeczy powszechnego obywatelstwa.

Ale nigdy — *contra naturam artis!*

Pozatem inne prawo: prawo twórczej zarazy. Ciasna sztuka tworzy kwarantannę od dżumy, wywrotów, przewrotów, pożarów.

Sztuka wolna browningi i kulochronne pancerze zostawia w domu.

Sztuka młoda płonie *ubi vult*. Nikt nie żąda od poezyi, ażeby się kumała z szubienicą. Jeżeli ona daje ucho sezonowym wymogom wydawców, to taka dziedzina podpada

pod nóż satyry, lub jest przyczynkiem do żarłoczności chwil, chwili, momentu.

Mięso satyry lub rozważania powinno jednak zasługiwać na spożycie....

Jak pani Dulka Zapolskiej na spisie potraw jadalnych stanowi dla nas *une quantité négligeable*, a bodaj *perdable*, tak odświeżanie wystawy księgarskiej przez nowe „bardzo na czasie“ broszury — nie dorasta skały tarpejskiej... A więc tak są nikłe, że nawet nie mogą być z niej strącone w otchłanie krytycznej pogardy.

„Młoda Polska“ — wtórny wykwit romantyki miała głęboki, przez jej najlojalniejszych panegirystów zapoznane znaczenie. Oczywiście — w głąb ducha. Co szczytniejsze i co najbardziej zapoznane to — owo rozbudzenie tęsknoty do nowej formy życia, o którym — jak dotąd — nikt godnie nie wspomniał.

Można się odczuwać poza społeczeństwem. Ale nie można tak wywatować okna i drzwi, ażeby wichry halne nie burzyły „dostojnej ciszy, dostojnej duszy“.

Dostojność — w mocy. Nigdy w niechaniu życia.

### „WALT WHITMAN“

Człowiek przyszłości!

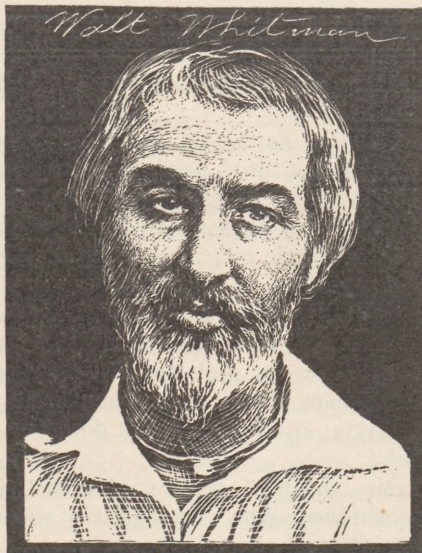
Człowiek arcydzieło!

Człowiek nowy, któremu prawda i moc na imię, wcielający swem życiem wszystkie sny marzycieli, wszystkie wizje prawych twórców! Najdoskonalszy typ i wyraziciel młodej rasy ludzkości; jeszcze jedna promienna manifestacja wieczystego cudu życia, które przez trud i mękę, przez krew i śmierć, w wirze nieustannych przemian i nieznużonych narodzin, ogarniając coraz szersze widnokreśli, zdąża wciąż ku coraz nowym wartościom i niespodzianym syntezom.

Człowiek zdrowy zdrowiem przyrody i butny tężyzną pierwotnych ludzi; człowiek bezwzględnie wolny i twórczy, umiejący wyrazić nieskończony rytm duszy wszechludzkiej i nieogarnionej przyrody... Człowiek, umiejący wyrwać się z odwiecznych, przestarzałych więzów, umiejący przeciwstawić takim pojęciom jak: cywilizacja, państwo, kultura, religia — swą bezwzględnie swobodną, twórczą indywidualność człowieczą — nie znający ani dobra, ani zła, a uznający jedno i drugie za ogniwa tej samej, wiekistej Jedni, ....takiego człowieka śnił i takim był w życiu i dziełach największy twórca i myśliciel wolnej Ameryki, Walt Whitman, będący dla swojej ojczyzny tem, czem dla kontynentu stać się pragnął nieśmiertelny Fryderyk Nietzsche.

On to najwspanialszym jest typem i wyrazicielem tej nowej rasy, która, wyzwoliwszy się z pęt feudalnych, z szablony i balastu kultury starej Europy, z tamtej strony oceanu, wśród dziewiczych, niezmiernych preryi, rozkwitła w bujne, suchwałę plemię zdobywców.

Mieli Amerykanie takich poetów i pisarzy: jak Poe, Bryant, Longfellow, Washington, Irving, Hawthorne, ale wszyscy oni, bez względu na mniejszą lub świetniejszą indywidualność artystyczną, to mieszańcy starej kultury europejskiej i nowych stosunków życiowych: żaden z nich nie wyraża w całej pełni typu swego narodu. U Poego są już znamiona „nowego stylu“ jakieś zacięcie odmiennego temperamentu i odmiennej symboliki, jakiś specjalny humor amerykański i specjalna mistyka, oparta na podstawach nowoczesnej wiedzy ścisłej, tak różne od wszystkiego, co wytworzyła w starym świecie rasa anglosaksońska... W wyższym jeszcze stopniu znajdziemy to u Emersona i Thoreau'a (i, abstrahuując od ich niższej wartości poetyckiej, u Marka Twaina i Bret Harte'a).



Dopiero Walt Whitman stał się tym nowym Adamem swej rasy. W nim osiągnęły całkowitą pełnię i najwyższy swój wyraz wszystkie cechy narodu: bujne zdrowie i niespożyta energia czynu, bezwzględne poczucie wolności i fantazyja Yankesa, skłonność do niezwykłych kojarzeń i zuchwałych przedsięwzięć... Nawet to, co w charakterze większości narodu jest wadą i spaczeniem, owa chorobliwa newroza i żądza złota, sekciarska pruderyja i hypokryzja, zblazowanie i przedwczesna dekadencja, nawet to, oczyszczone z przypadkowości i codzienności, uzyskuje u niego dostojne rysy nowych, istotnych walorów.

„Pozdrowienie niosę wam, wy młodzi z Zachodu!“ — woła on do swoich współziomków. —

„Niecierpliw, pełen mocy i wierności, pełen dumy, widzę już, jak kroczyte w pierwszych sztykach!

Pionierzy! Pionierzy!

Legły gnuśnie stare rasy; padły, wiedzą swą znużone, z tamtej strony wielkich wód: nasz więc będzie wieczny trud, ewangielia nowych zórz!

Pionierzy! Pionierzy!...“

Twórczość Whitmana jest zadatkami nowego *ethos*, nowej moralności republikańskiej, nowej religii wolnego narodu. On pierwszy przeciwstawił swój naród starym rasom Europy.

W życiu swem jest najplastyczniejszym wyrazem własnej koncepcji twórczej. Od najwcześniejszej młodości aż do śmierci dąży ustawicznie do bezwzględnej pełni, do zmierzania wszystkich możliwości życia... Zrodzon w West Illis, w chacie farmera, wśród dziewiczych pustkowi, pędzi wolne życie, stowarzyszony z dzikimi „łowcami wybrzeży“, następnie w Brooklynie, już jako młodzieniec, kończy szkołę,

poczem chwyta się wszystkich możliwych zawodów, począwszy od przewoźnika, zecera i pisarza adwokackiego, a skończywszy na... budowniczym. Jako budowniczy, buduje małe domki dla robotników, gromadzi znaczny majątek, który jednak szybko rozdarowuje ubogim. Następnie podróżuje: przejeżdża wszcz i wzdłuż całą Amerykę, potem w czasie wojny Stanów północnych z południowymi przepędza kilka lat w obozie, jako dozorca rannych, dla których jest prawdziwym ojcem i dobroczyńcą. Liczy już wtedy z górą 40 lat. Z obozu pisze do dzienników korespondencje i artykuły. Po wojnie uzyskuje posadę w departamencie spraw wewnętrznych. W tym czasie (r. 1855) wydaje swój jedyny tomik poezji p. t. „*Żdźbła trawa*“ (*Leaves Grass*), który przy każdym nowym wydaniu pogłębia i rozszerza. Książka ta wywołuje prawdziwą burzę wśród krytyki literackiej i powoduje wydalenie autora z urzędu... Za wstawiennictwem Emersona, który pierwszy poznał się na nim, i protekcją prezydenta Lincolna, otrzymuje inną posadę, wnet jednak, tknięty paralizem, musi ją opuścić, aby dokonać pustelniczego żywota w Camden (w r. 1892). Książka jego w ostatnim wydaniu liczy 400 stron.

Utwory Whitmana nie są niczem podobne do tego, co zwykliśmy chrzącić mianem poezji. Bez rymu i utartej rytmiki, wyrażają one nieskończony rytm mórz i preryi, wichrów i burz stepowych... Jest to, jakby psalmodya wieszczów hebrajskich, bez ich komunalnych kwiatków stylowych i paralelizmów. Niepodobna w paru słowach scharakteryzować dosadniej ani ich formy, ani tembardziej ich treści i głębi ideowej! Dość powiedzieć, że są one skarbcem najsubtelniejszych odcieni uczuciowych i spekulacji myślowych rasy zaatlantyckiej, że są biblią, w której wyrażono najoryginalniejsze idee współczesności i najgłębsze widzenie istoty bytu i przyszłych jej objawień...

„Jest we mnie wapień i węgiel i mech włochaty, owoce, kłosa i korzenie jadalne...“

W głębi widzę bezmierne, papierotne Nic: wiem, że i tam już byłem...

Czekałem niewidocznie, a ustawicznie i przespałem duszące opary...

I przetrwałem czasy, a gryzący węgiel nie zaszkodził mi zgoła...

Aby mi zrobić miejsce, gwiazdy wstrzymały się w swych orbitach i ustąpiły w bok...

Wysłały swe moce, aby zgotować to, co miało mnie nosić...

Mój embryon nie krzepnął nigdy i nic nie zdołało go zmódrzyć...

Dla niego mgławica gwiezdna zbiła się w twardą kulę.

Zwolna piętrzył się pokład na pokładzie, aby zgotować mu podłoże“...

(JEDLICZ).

## TREŚĆ:

*Pieśń o pruskiej porażce.*

Jan Lemański: *Lodowiec.*

Walt Withman: *Kobieta — Wielkie miasto.*

Grzegorz Glass: *Hejnał włóczki* — Fragment z książki p. t. „Polska na pogrzebie St. Wyspiańskiego“.

Wacław Sieroszewski: *Być albo nie być.*

Karol Irzykowski: *Dwie rewolucje.*

Józef Kościelski: *Do...*

Maryan Zdziechowski: *Początek modernizmu kat. we Francji*

Adam Zagórski: *Czy Monsalwat.*

G. Glass: *„On idzie“ T. Nalepińskiego.*

Konstanty Srokowski: *Próba bilansu.*

*Spojrzenia.*

Okładka i „Pieśń o pruskiej porażce“: Stanisław Dębicki. — Winiety, zdobniki, inicjały: Stanisław Dębicki, str. 5, 6, 7, 16. — I. Kunzek: str. 1, 3, 4, 8, 9, 10, 13, 20, 23.



## Na całym świecie

nie ma nic lepszego dla kontroli wszelkiego rodzaju w gospodarstwach, gorzelniach, browarach, tartakach, młynach i t. p. przedsiębiorstwach nad

# KARTOTEKĘ GŁOGOWSKIEGO



Informacji udziela

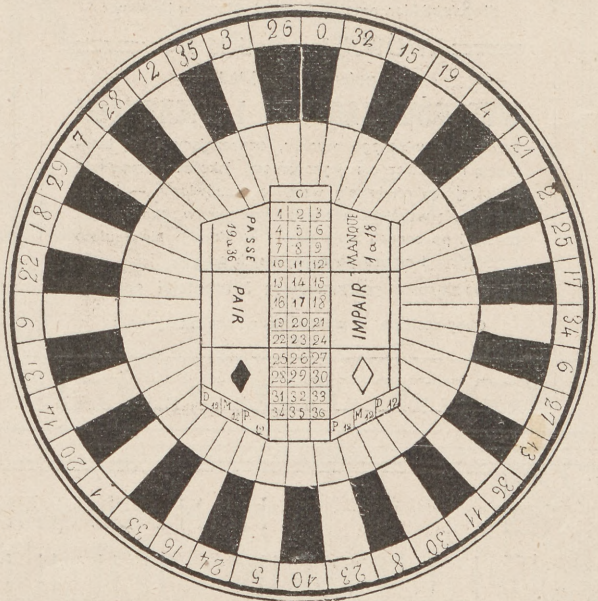
## GŁOGOWSKI i Sp.

Lwów,   
 plac Maryacki 1. 10.

Nr. TELEFONU 655.

Zwracamy uwagę na nasze następne ogłoszenie.

## RACHUNEK ZWYCIĘŻY GRĘ!



Kto wybiera się do Monte Carlo, by spróbować szczęścia w kasynie, a nie chce podzielić losu tylu ogranych, musi zaopatrzyć się w **jedyny**, bezwarunkowo **najlepszy**, bo oparty na wynikach długoletniego doświadczenia obserwacji i **rachunku** poradnik wydany nakładem Karola Staniewskiego pod tytułem:

### Ruleta oraz Trente et Quarante w promieniach Röntgena czyli Zima na Rivierze na koszt Banku Monte Carlo.

Poradnik ten nie zachęca do gry, lecz poucza na podstawie 17-letniej obserwacji i kalkulacji rachunkowej o racjonalnych metodach gry. Egzemplarze bogato ilustrowane do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy, ul. Krzywa 8.

SKŁAD I WYRÓB WĘDLIN

## Józefa Augustynka z Krakowa

we Lwowie, przy ul. Łyczakowskiej 15.

Poleca swoje **WYBORNE WĘDLINY.**

## NOWOŚCI LITERACKIE 1908.

Antologia współczesnych poetów polskich z podobiznami niektórych autorów i życiorysami, stronic około 700, kor. 5— w pięknej oryginalnej oprawie płóciennej koron 6-50 w **półskórek kor. 7—**.

Antologia zawiera między innymi utwory następujących autorów: Berenta, D-moll, Danitowskiego, Dębickiego, Glińskiego, Gomulickiego, Kasprowicza, Konopnickiej, Langego, Lemańskiego, Makuszyńskiego, Micińskiego, Miriama, Niemojewskiego, Orkana, Or-ota, Perzyńskiego, Przybyszewskiego, Ryd'a, Staffa, Tetmajera, Wyspiańskiego, Zawistowskiej, Żuławskiego i wielu innych.

Conan Doyle. Wybór pism. Tom 1. (Z przygód Sherlocka Holmesa) k. 240  
Gide Karol Prof. Solidaryzm. Część I. Zasady ogólne solidarności. Część II. Zastosowanie solidarności w walce ze złem 5—.

Ksawery Marian. Nasze dole; powieść na tle stosunków w zaborze rosyjskim kor. 3-20.

## KULTURA CIAŁA.

Znakomite dzieło w czterech częściach z 95 ilustracjami Dra Prosalusa.

- Cz. I. Jak wyszlachetnić kształty ciała i organ mowy?
  - Cz. II. Jak osiąść piękną powierzchowność?
  - Cz. III. Jak osiąść piękny biust i cerę?
  - Cz. IV. Jak się pozbyć złych i śmiesznych przyzwyczajzeń?
- Cena każdej części osobno kor. 1-60 z przesyłką 1-80.

Kurnatowski J. Dobro i zło. (Nowy system etyki) kor. 3-60.  
Ruleta oraz Trente et Quarante w promieniach Röntgena czyli zima na Rivierze na koszt banku Monte Carlo. Zupełnie nowa metoda gry i progresyji, oparta na 17 letnim doświadczeniu, rachunku i obserwacji kor. 5—.

Źródło zdrowia, siły i zreczności (Dziu-dżicu) podług H. Irwinga Hancocka, opracował Z. Kłosiński z 36-ma rysunkami w tekście kor. 3-20.

Żmudzki W. Bór, powieść. (Trzeci i czwarty tysiąc) kor. 3—.

Wydawnictwo księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie.

Przyjmuję najdrobniejsze naprawy.

Pracownia ta została odznaczoną kilkoma Srebrnymi medalami.

## Franciszek Kwaśniewski

długoletni kier. pracow. firmy W. Glixei w Krakowie

— LWÓW, plac Halicki 1. 3. —

poleca swój skład

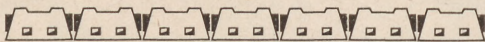
### WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH

przeważnie własnego wyrobu, oznaczających się trwałością i artystycznym wykonaniem, jakoteż i pracownię w której wykonuje się wszelkie zamówienia. — Uskutecznia się wszelkie zamiany i naprawy w oznaczonym czasie i po cenach najniższych. — Kupuje stare złoto i srebro po najwyższych cenach. 58

Zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy.

Ceny rzetelne — wykonanie na oznaczony czas. 58

Przyjmuję wszelkie zamówienia.



## RESTAURACYA

W HOTELU KRAKOWSKIM

WE LWOWIE

plac Bernardyński 8.

Długoletnie doświadczenie w restauracji Wielm. Pana Ludwiga we Lwowie, uprawnia mnie polecić moją pierwszorzędną kuchnię, wyborne wina i najlepszej jakości piwo pilzneńskie.

Z wysokiem poważaniem PIOTR WENDEL.

## HANDEL WINA I DELIKATESÓW LUDWIK JULIUSZ STADTMÜLLER

— WE LWOWIE, PLAC MARYACKI L. 5. — (HOTEL FRANCUSKI). —

## SINGERA

### Maszyny do szycia

trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:



Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

Singer Co. 18

Akc. Tow. maszyn do szycia

Lwów, pl. Halicki 2.

Filia: Gródecka 30.

## Kazimierz Lewicki

ces. król. dostawca nadworny

Główny skład dla Galicyi

PORCELANY I SZKŁA  
i towarów mieszanych

Lwów, pl. Maryacki 1. 10.



## B. KOPERNICKI & SYN

optycy i mechanicy

Lwów, pl. Halicki 1. 1.  
obok magazynu p. Starka. 8



JEDYNY ZAKŁAD POLSKI UPRAWIAJĄCY  
DRUK TRÓJBARWNY I HELIOGRAWURĘ  
ZAKŁAD REPRODUKCYI ART. FOTOMECHANICZNEJ  
„ZORZA“ W KRAKOWIE  
ul. św. Krzyża 7, tel. 438  
wskupuje wszelkiego rodzaju  
na cymb. posiadają i nietylko szybko  
tytuł w pierwszorzędną jakość  
Sztance do wyliczania w grubym matiu trawione dla inżynierów.  
Propagator i realizator firmy S. G. G.

## Przerabia po 170

kołdry, materace, wkłady sprężynowe. Poleca własnego wyrobu: Kołdry od 5 kor. Atłasowe od 9 zł. Poduszki pierzane, koce, poszewki, materace, wkłady sprężynowe itp.

Pracownia i magazyn pościeli  
Kaz. Skibińskiego

długoletni współprac. firmy Schustera  
Lwów, Kopernika 7.

## ZŁOTE I SREBRNE WYROBY

odznaczające się dobrym gustem, sprzedaje najtaniej

## EDMUND MARYAN BEER

JUBILER I ZŁOTNIK

długoletni współ. bytej firmy J. Ostrowski i Strzelecki.

LWÓW — ul. Akademicka 1. 4.

## Baczność!

Hygieniczne, praktyczne i tanie wózki dla dzieci — poleca w olbrzymim wyborze znana fabryka

## A. KONIEWICZA

we Lwowie, ul. Batorego 12.

CENNIKI (nowe wydanie) FRANCO.



# CUKIERNIA

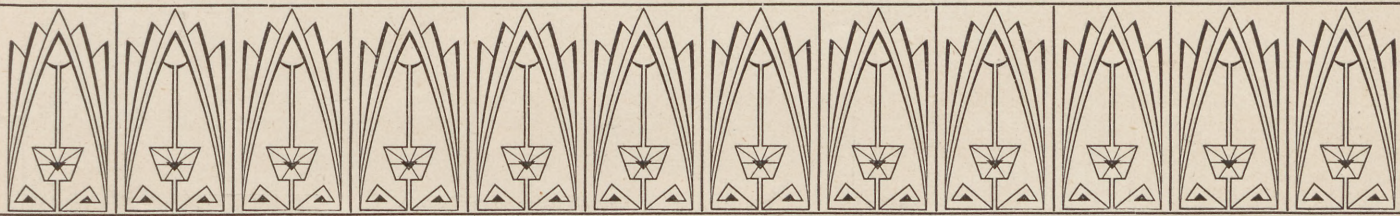
## KAZIMIERZ SOTSCHEK

Lwów — plac Maryacki.

BUFET W TEATRZE MIEJSKIM.

BUFET W TEATRZE MIEJSKIM.

30



Handel towarów korzennych i delikatesów

59

### WŁADYSŁAWA KUCHARSKIEGO

WE LWOWIE

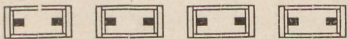
ULICA AKADEMICKA L. 6. (róg Chorążczyzny)

Poleca bogato zaopatrzonej skład win austriackich, węgierskich, francuskich, reńskich i szampańskich.

**WÓDKI POLSKIE** — likiery krajowe i zagraniczne.

Koniaki węgierskie i francuskie. Wszelkie marynaty.

Piwo pilzneńskie. — Pokój do śniadań. — Kuchnia gorąca.



Światowej sławy

Światowej sławy

### GORSETY

BRUKSELSKIE I PARYSKIE  
P. D. i R. F. C. a la Princesse  
PO CENACH NAJTAŃSZYCH

ORAZ 21

### RĘKAWICZKI

WŁASNEGO WYROBU  
POLECA

### J. SCHREIBER

Lwów, Hetmańska 6.



Znane ze znakomitości

### Cukierki Kuglera

z Budapesztu.

OWOCE KANDYZOWANE.

(Fabrique de Fruits Conflits Honore Jourdan Goritz (Gorycy) są do nabycia u

### Leona Propsta

Lwów, Henryka Sienkiewicza 2.

W składzie papierowym:

**Karłki na Prima-Aprilis**

i inne, w najlepszym i największym wyborze. 34



### Olbrzymi wybór

najświeższych Zefirów

Tenisów wełnianych

Batystów - - - -

Voilów - - - -

\* \*  
POLECAJĄ

**Mieszkowski & Soltys** (dawniej Gudiens)  
LWÓW, pl. Maryacki (Hotel Europejski).

Świeży

transport

plócien, szyfonów

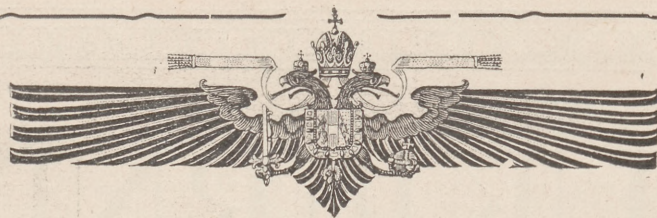
- - - i białizny - - -

PLEDY HIMALAJA.

Halki wełniane i jedwabne.

36

Towarzystwo Akcyjne



c. k. uprzyw. Fabryk

# LAMP i WYROBÓW METALOWYCH R. DITMAR, BRACIA BRÜNNER

POLECAJĄ NA SEZON

≡ Filia: Lwów, plac Maryacki 9. ≡

POLECAJĄ NA SEZON

Lampy i pająki naftowe, gazowe i elektryczne,  
oraz wszelkie przybory do tychże.



PALNIKI SPIRYTUSOWE „RADIOSUS“, „MARS“  
do siatek auerowskich.

PIECE i KUCHNIE NAFTOWE.

**Nowość!** Palniki gazowe o trzech siatkach na haczykach, które przy jednakowej konsumpcji gazu dają przez te 3 siatki przynajmniej dwa razy silniejsze światło od normalnego palnika. **Nowość!**

Również najtrwalsze siatki, jakoteż wszelkiego rodzaju przybory do oświetlenia gazowego.

Skład tylko niezapalnej nafty krajowej.



## LAMPKI

„NERNSTA“  
„TANTALA“ i  
„WOLFRAMOWE“

do oświetlenia elektrycznego na 110 do 220 Volt, dające nadzwyczajne białe światło i oszczędzające konsumpcję prądu.



## KUSZCZAK & ZUBIK

- - WE LWOWIE, PLAC HALICKI L. 1.

## MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

■ ■ ■ ■ PŁÓCIEN, PERKALI I BIELIZNY STOŁOWEJ.

**TAPETY**  
POLECA  
w wielkim wyborze na składzie  
**W. ADAMSKI HOTEL**  
LWÓW ŻORŻA  
Wzory z cenami wysła się oplatnie.

**Tajemnica** powodzenia naszego działu **Losów na raty** jest kulancya nasza i do najmożliwszych granic posunięte **tanie ceny** naszych ofert, z którymi żadna firma obca konkurować nie zdoła! Cały szereg większych i mniejszych **wygranych** świadczy najwymowniej, jak rozsądnie postępują ci, którzy u naszej firmy losy kupują

55  
Pożyczki na losy, wykupno zastawionych już losów; natychmiastowa ich odsprzedaż na spłaty.

**Dom Bankowy ROHATYNI ULAM** Lwów, Sykstuska 8.

16  
\* \* NIEUSTAJĄCA \* \*  
BEZPŁATNA WYSTAWA OBRAZÓW  
oraz sztychów i akwareli  
**M. W. Kuczabiński - Introligatornia**  
LWÓW, WAŁOWA 11 a.

## LIGEŻA i GÓRSKI

LWÓW, UL. HALICKA 21 — polecają najtaniej

61  
PARASOLKI, PARASOLE, PASKI, RĘKAWICZKI, BOA, KRAWATY, KOŁNIERZE, POŃCZOCHY, HAFTY RĘCZNE I DROBIAZGI DAMSKIE.



Mały zysk!      LWÓW, ul. Halicka l. 3.      Wielki obrót!

## HANDEL KORZENNY, WIN, DELIKATESÓW.

Znany ze swych towarów tylko doborowych po najniższych cenach.

**Elektryczna palarnia Kawy!**    **Skład herbaty rosyjskiej.**    **Skład sera ementhalskiego**  
 (DLA P. T. KUPCÓW PO CENIE DZIENNEJ LOCO EMENTHAL W SZWAJCARYI).

POLECA:

### KONIAK

STARY FRANCUSKI KURACYJNY.  
 Barnett & Fils cała butelka . . . K 6  
 A. C. Meukow & Co butelka . . . „ 10  
 J. Prunier & Co cała butelka . . . „ 10

### RUM

JAMAJKA STARY cała butelka K 4.  
 WSZELKIE LIKIERY ZAGRANICZNE  
 LIKIERY I WÓDKI KRAJOWE.

### WINA

FRANCUSKIE, HISZPAŃSKIE,  
 WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE.

== GŁÓWNY SKŁAD MASŁA. ==

# Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka

KRAKÓW, UL. KOLEJOWA 18, PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ:

**Wodociągi** dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itd. Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. — Instalacje domowe z klozetami, łazienkami i t. d. — Zakłady kąpielowe i hydropatyczne.

**Centralne ogrzewanie** wszelkich systemów i wentylacje. — Łaźnie. Mechaniczne pralnie. Suszarnie i t. d.

47

Najlepsze referencje z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

## Filia Pragskiego Banku kredytowego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika I. 29.

TELEFON NR. 937.

Zakład centralny w Pradze. Filie w Kolinie i Ołomuńcu. Ekspozytura w Brodach

**KORZYSTNE ZAŁATWIENIE  
WSZEKICH TRANSAKCYJ BANKOWYCH  
I LOKACYI KAPITAŁÓW.**

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

**Promesy. Losy. Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym.**

**Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające oraz akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne.

**Wkładowki pieniężne na książeczki wkładowe**

(podatek rentowy opłaca Bank) — oprocentowuje **po 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%** na asygnaty kasowe z wypowiedzeniem w rachunku bieżącym wedle umowy.

**Oddział komercyjny:** Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowy publicznych — kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisyjnej towarów i zaliczkowanie tychże.

42

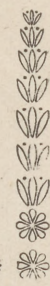
## Fabryczny skład parasolek

oraz rękawiczki, koronki i wstążki

POLECAJĄ

**Ludwik Konderowicz i Mieczysław Zaleski**

— Lwów, ulica Akademicka liczba 20. —



LWÓW

## CUKIERNIA WŁADYSŁAWA PODHALICZA

poleca najprzedniejsze cukry i ciasta.

Akademicka 5.

JEDYNY KRAJOWY ZAKŁAD  
dla wypraw ślubnych i wyprawek dla niemowląt

POD FIRMA:

**WIKTOR SEDLACZEK**

LWÓW, PLAC KAPITULNY 3.

POLECA SIĘ SZANOW. P. T. PUBLICZNOŚCI.

Kosztorysów i próbek udzielam najchętniej.

40

# M. JAKUBOWSKI LWÓW HOTEL GEORGE'A

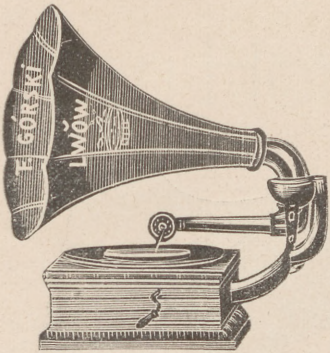
Główny skład wyrobów  
z chińskiego i prawdziwego srebra

POLECA

Najświeższe nowości, jak: etażery, lustra, patery, tace, żardyniery, kosze, kandelabry. — Wyprawy ślubne, noże, widelce, łyżki w najlepszych gatunkach na białej alpce, półmiski, rondle, urządzenia do restauracji, kawiarni i cukierń. — Wielki wybór przyborów kościelnych. — **WYPOŻYCZA SIĘ NAKRYCIA STOŁOWE.**

14





Hurtowna i detaliczna sprzedaż dla Galicyi  
**Gramophonów i Płyty** oryg. ameryk. z aniołkiem, ceny fabryczne po 90, 120, 160, 190, 230, 280 kor. i wyżej.

Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Korespondencje i zamówienia z Galicyi proszę odsyłać na ręce naszego zastępcy T. Górskiego we Lwowie.  
Sprzedaż za gotówkę i na raty. — Cenniki wysyła się gratis.

**TADEUSZ GÓRSKI** Lwów,  
plac Maryacki 8.  
CENTRALNA ZAMIANA PŁYT. TOW. AKCYJ. GRAMOPHON.

PRACOWNIA I SKŁAD NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH,  
ORTOPEDYCZNYCH ORAZ WSZELKICH WYROBÓW  
NOŻOWNICZYCH

**JUL. TREPCZYŃSKIEGO**

we Lwowie — ul. Trybunalska l. 14.

Poleca wyroby swoje W. Panom lekarzom jak również P. T. Publiczności, a to: narzędzia lekarskie, urządzenia szpitalne, aparaty ortopedyczne, jak również brzytwy, noże, nożyczki, scyzoryki, korkociągi ostryżki, wszystko z najlepszej stali angielskiej, wykonane starannie, po cenach najniższych. Przyjmuje również do ostrzenia, naprawy i niklowania.



**Ferdynand Güttler**

magazyn towarów modnych  
we Lwowie ul. Halicka 20

poleca najtaniej:

Pończochy damskie i dziecięce,  
Serdaczki włóczkowe,  
Kamasze włóczkowe i trykotowe,  
Rękawiczki glacie, duńskie i jedwabne,  
Halki sukienne, kłotowe, jedwabne, włóczkowe, i brukselinowe,  
Gorsety najnowszego fasonu „Droit devant“,  
Koźnierzyki, krawatki, Paski, torebki,  
Boa strusie,  
Koronki valensien, gipiurowe, tiulowe, niciane, klockowe,  
Hafty szwajcarskie do całych wypraw.  
Wszystkie dodatki do krawieczyzny i haftu.

26

**BRODAWKI**

znamiona, pieprze i t. p. twory i wykwyty cery twarzy, usuwa się radykalnie, bez bólu prądem elektrycznym.

<sup>51</sup> LECZY SIĘ  
**WYPADANIE WŁOSÓW**

w lecznicy lekarsko-kosmetycznej **Dra Lustra**, specjalisty lekarskiej kosmetyki i chorób włosów.

**KRAKÓW, Floryańska 37.**

Znakomite szynki oraz wszelkie

**WĘDLINY**

poleca w wielkim wyborze  
MASARNIA

**Teofila Banasia**

GLÓWNY SKŁAD:

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 16.

Filia: ul. Żółkiewska l. 65.

Adres dla telegr.: Teofil Banas, Lwów

<sup>44</sup> Wysyłki na prowincję odwrotnie.

**DRUKARNIA „POLONIA“**

WE LWOWIE UL. TRZECIEGO MAJA 11.

ZAOPATRZONA W WIELKI WYBÓR PISM  
NAJNOWSZEGO KROJU ORAZ MASZYNY  
POSPIESZNE 1 i 2-CYLINDROWE, NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI, WYKONUJE  
WSZELKIE DRUKI WCHODZĄCE W ZAKRES  
TECHNIKI DRUKARSKIEJ,

A MIANOWICIE:

23

DRUKI ZWYKŁE CZARNE, OZDOBNE I W KOLORACH, DZIEŁA ILUSTROWANE, CZASOPISMA, BROSZURY, KALENDARZE, RACHUNKI, DRUKI DLA INSTYTUCYI, URZĘDÓW I GOSPODARCZE, CYRKULARZE, KARTY ANON-SOWE, LISTY KUPIECKIE I NAJPIĘKNIEJSZE ETYKIETY, TABELÉ, AFISZE, ZAPROSZENIA ŚLUBNE, BILETY WIZYTOWE, DLA P. T. APTEKARZY: SYGNATURY I KONTROLKI W NAJROZMAITSZYCH KOLORACH, DOSKONAŁE GUMOWANE.

WYKONANIE GUSTOWNE I SZYBKIE ■ CENY UMIARKOWANE.

Zaszczytnie znana z dobrego kroju

**WARSZAWSKA**

FABRYKA GORSETÓW

**„KAROLINA“**

LWÓW, JAGIELLOŃSKA 6.  
I PASAŻ HAUSMANA. — —

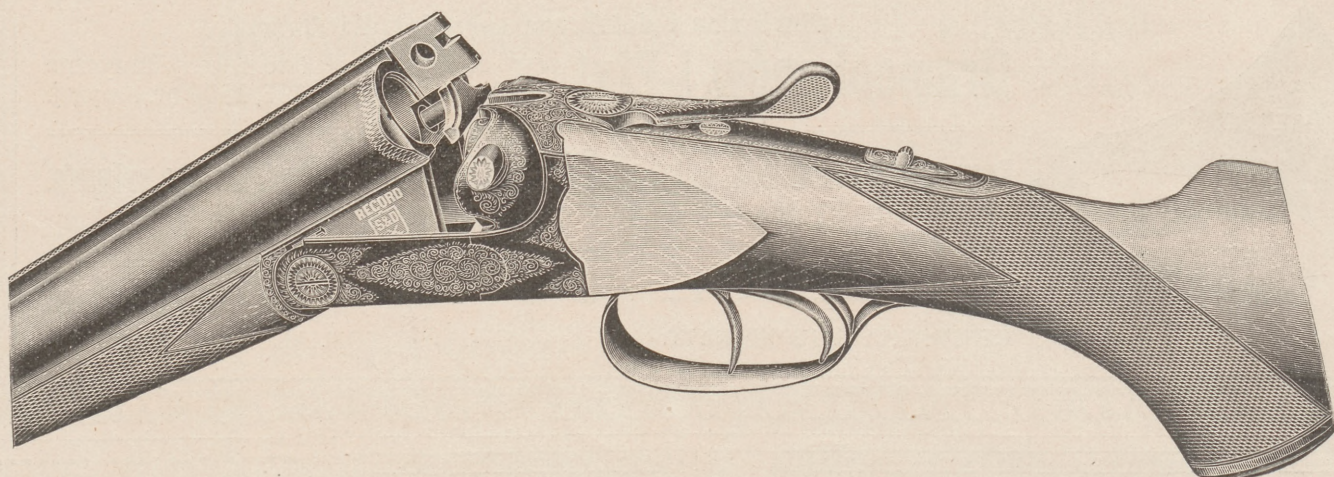
Poleca WIELKI WYBÓR GORSETÓW  
GOTOWYCH

**z racjonalnym prostym przodem.**

Zamówienia ściśle podług miary uskutecznią się w przeciągu 24 godzin.

50





C. k. Nadworny dostawca **ALFRED DZIKOWSKI** C. k. Nadworny dostawca

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika liczba 1. — Telefon Nr. 143.

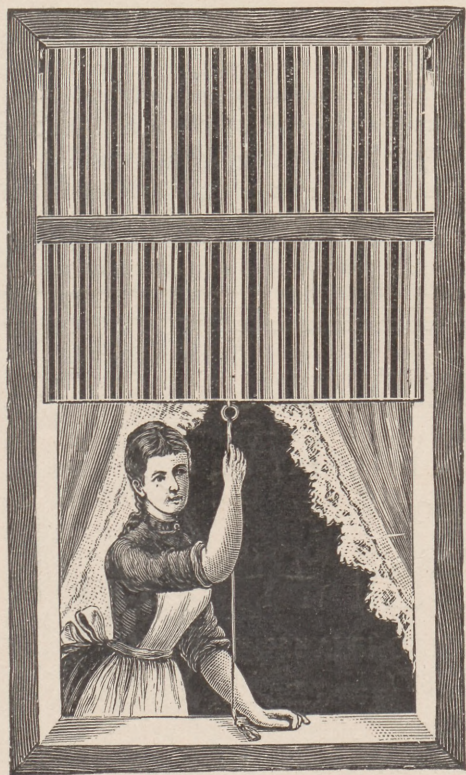
POLECA **SWOJĄ PIERWSZĄ W KRAJU FABRYKĘ BRONI** ORAZ

**GŁÓWNY MAGAZYN WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH**  
**BROWNINGI po cenach fabrycznych. — BRONZY i PERFUMERYA**

ZASTĘPSTWO wszystkich światowych fabryk broni: ANGIELSKICH i BELGIJSKICH.

\*\*\* NA ŻĄDANIE CENNIKI GRATIS I FRANCO. \*\*\*

56



# W. ADAMSKI

LWÓW — HOTEL ŻORZA.

Specjalny magazyn dla urzędzeń mieszkań, will i t. p.

===== SKŁAD =====

**DYWANÓW — PORTYER — FIRANEK — MATERYI**

MEBLOWYCH WE WSZYSTKICH STYLACH  
I KOLORACH — MAKAT I GOBELINÓW  
FRANCUSKICH I ORYENTALNYCH. =====

NAJWIĘKSZY W KRAJU SKŁAD  
OD NAJTAŃSZYCH DO NAJWY-  
KWINTNIEJSZYCH =====

# TAPET

----- ORAZ -----

Fabryka STÓR I ŻALUZYJ do okien wszelkich systemów.

**CENY**  
oryginalne fabryczne.

**TAPETOWANIE**  
uskutecznia się wraz z robotą.

**WZORY TAPET**  
i cennik stór wysyła się opłatnie.

# Jan Hoffmann

## LWÓW — RYNEK 34.

POLECA:

KOSMETYKI NAJLEPSZYCH FABRYK, — PERFUMY, — MYDEŁKA, PUDRY, OLEJKI, KREMY, GRZEBYKI I SZCZOTECZKI, KASETY Z PRZYRZĄDAMI DO PIELEGNOWANIA RĄK, PALCÓW I PAZNOKCI, GĄBKI i wszelkie PRZYPORY TOALETOWE.

Największy cennik wysyłam odwrotnie.

Złoty medal PRANIE BEZ MYDŁA! Lwów 1908.



„SAPONIN Z KOSZULKĄ“

Wyrób chemiczny, pierze białą bez mydła, bez sody, bez chloru i nadaje jej lśniącą białą. „Saponin z koszulką“ ma tę zaletę, iż brud łatwo rozpuszcza wskutek czego szkodliwe białe tarcie, zbyteczne. — Wydatek na pranie o połowę się zmniejsza i połowę czasu do prania potrzeba.

Kto raz do prania użył „SAPONINU Z KOSZULKĄ“, ten mu wiernym pozostanie.

Do nabycia w składach drogueryjnych, kolonialnych i mydlarniach w paczkach po 40 hal. — Gdzie niema na składzie wysyła się wprost z fabryki 8 paczek za 3 kor. 20 hal. franco ocone.

Chemiczna fabryka „Saponin“

Czesław Nagórski Pr. Słargard (bei Danzig).

Zastępstwo na Galicyę:

Związkowe fabryki oleju (Bank Hipoteczny) we Lwowie. 48

### SALON KWIATÓW

ORAZ

### GLÓWNY SKŁAD NASION I ROŚLIN

## M. Jankowski

Lwów, pl. Bernardyński 1. 2.

(obok kościoła OO. Bernardynów)

Odnaczony dużym medalem złotym, dyplomem honorowym w Londynie 1902, dyplomami honorowymi na wystawach krajowych, medalem brązowym i licznymi uznaniem z Towarz. zawodowych Ogrodników we Lwowie.

Jego Ces. Król. Apost. Mości Cesarzowi

wykonałem bukiet 13. września 1903

27

POLECAM

### SPECYALNY SKŁAD

pewnych i niezawodnych na sezon siejby nasion, roślin przemysłowych i gospodarskich, oraz jarzyn i kwiatów.

\*\* PRZEZ CAŁY ROK \*\*

Wieńce grobowe, preparowane, - sztuczne, świeże, metalowe oraz zasuszane, Szarfy z drukiem i bez, oraz Bukiety ślubne, weselne, do podróży, teatrów, Imieninowe i balowe, Kwiaty cięte i wazonowe

== po najtańszych cenach. ==  
Ptaki zagraniczne, akwarja, rybki.

Cenniki opłacone i darmo.

Jedyna rzetelnie sprzedająca nasiona firma polska we Lwowie.

# Salon i Pracownia UBIORÓW MĘSKICH!

## JOZEF RYLSKI

ANGIELSKI SYSTEM KROJU

W LWOWIE.

NAGRODZONY W R. 1897  
ZŁOTYMI MEDALAMI  
NA WYSTAWACH  
W PARYŻU, LONDYNIE I BRUKSELLI.

ulica Sykstuska 1. 5.

■ W czasie od 15. marca  
■ do 15. maja 1908 firma

## JULIAN JANCZYSZYN

Lwów, Hotel Żorza

zniżyła ceny gotowego obuwia

o 25%

WSZELKIE

FARBY suche  
i olejne

bezbarwne LAKIERY  
i kolorowe

SZCZOTKI trzepaczki  
i pióropusze

gładkie ROGÓŹKI  
i szczotkowe

PERFUMY krajowe  
i francuskie

artykuły z drzewa  
blachy i t. p. do WYPALANIA I MALOWANIA

POLECA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE PO  
BARDZO NISKICH CENACH

**HANDEL WINKLERA LWÓW**

RYNEK L. 28.

**JEDYNY MAGAZYN SPORTOWY**

WE LWOWIE,

**Jakóba Rosenmanna**

\* Następca W. Łukasiewicza \*



poleca: ROWERY, TENNIS, FOOTBALE,  
DYSKI, OSZCZEPY, PRZYBORY DO  
SZERMIERKI, GRAMOFONY Z „ANIOŁ-  
KIEM“, ORAZ WIELKI WYBÓR PŁYT.  
PRZYBORY ELEKTRYCZNE, KIESZON-  
KOWE LAMPKI ELEKTRYCZNE OD 1 K. 80 hal. —  
KALOSZE PRAWDZIWE PETERSBURSKIE.

PIERWSZORZĘDNA

**KAWIARNIA MONOPOL**

Lwów — plac Maryacki.

POSIADA GAZETY Z CAŁEGO ŚWIATA  
POLSKIE, FRANCUSKIE, ANGIELSKIE, ROSYJ-  
SKIE, WĘGIERSKIE I WSZELKIE PISMA HU-  
MORYSTYCZNE.

4 bilardy z pierwszorzędnej firmy Seiferta —  
3 czytelnie i 2 pokoje do gry.

NAPOJE KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

HEXEL, właściciel.

**JAN HÖFLINGER**

PIERWSZA KRAJOWA ELEKTRYCZNA FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY

sprzedaje w sklepie przy ul. Teatralnej l. 8. (koło kościoła OO. Jezuitów)

ZNAKOMITE SWOJE WYROBY JAK:

**HERBATNIKI CO DZIEŃ ŚWIEŻE — CUKRY WARSZAWSKIE**

i jako nowość BIAŁĄ CZEKOLADĘ dotychczas u nas niewyrabianą.

CENNIKI NA ŻĄDANIE. TELEFON Nr. 379.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

**Munka oszczędzające, jędrne mydła**  
z „NOSOROŻCEM“ lub „KOSĄ“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki  
MYDŁA I ŚWIEC

**Szymona Munka w Żywcu.**

Rok założenia 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Jako dobrą i pewną lokacyę polecamy:

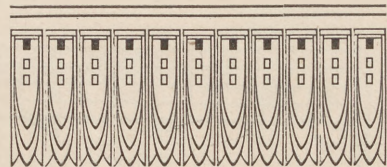
4% Listy hipoteczne,	4% Listy Banku krajow.
4 1/2% Listy hipoteczne,	5% Obl. kom. Banku kraj.
5% Listy hipotecz. prem.	4% Pożyczkę krajową,
4% Listy Tow. kred. ziem.	4% Gal. obligacye propin.
4 1/2% Listy Banku krajow.	i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

c. k. uprzywilejow. **KANTOR WYMIANY** galicyjsk. akcyjnego

**BANKU HIPOTECZNEGO.**





## Ze świata mód.

Do stałych ozdób Lwowa zaliczyć można dość liczny szereg okazałych, urządzonych z wykwintnym smakiem sklepów, które mogą śmiało rywalizować ze sklepami innych stolic tak pod względem różnorodności i bogactwa sprzedawanych artykułów, jak i w umiejętnym, starannym urządzeniu wystaw. Dowodzi to, że kupiectwo lwowskie stara się usilnie, by zadowolić swą klientelę i odwieść ją od zwyczaju wywożenia i wysyłania pieniędzy zagranicę. Świadczy o tem nowo założony

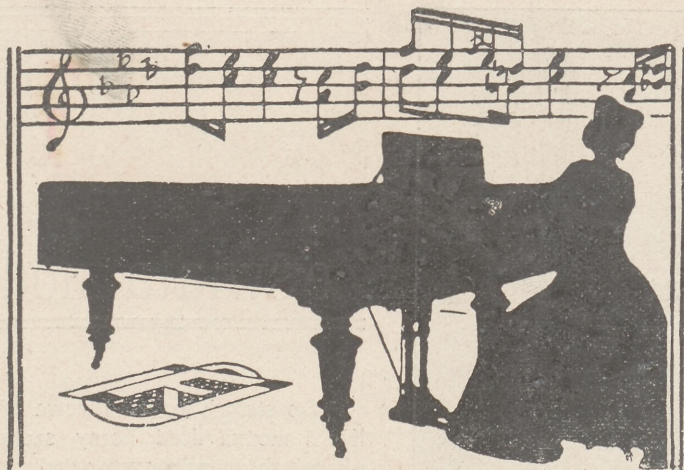
# Skład konfekcyi damskiej pod firmą OSKAR HELLER w Hotelu George'a

gdzie otrzymać można wszelkie wyroby w zakresie konfekcyi damskiej wchodzące, gustownie wykończone, a ceny są tańsze od tych, które nasze panie za granicą płać. Właściciel tego magazynu p. OSKAR HELLER, pracował w pierwszorzędnych składach we Lwowie i za granicą; wystany został na koszt Izby handlowo-przemysłowej do Paryża, podczas wystawy światowej, celem przeprowadzenia studyów — ma więc wszystkie dane do prowadzenia interesu na stopie pierwszorzędnej.



OSKAR HELLER.





Prof. FRANCISZEK NEUHAUSER i S-ka  
we Lwowie, ul. Batorego 11.

### Wielki skład fortepianów, pianin i fisharmoniów

Przedsiębiorstwo to jest prowadzone fachowo i firma daje gwarancję artystycznej wartości instrumentów.

— Ze składem połączony jest wynajem fortepianów i pianin. —  
Przyjmuje się używane fortepiany i pianina w zamianę na nowe, na dogodnych warunkach.

Składy i biuro mieszczą się we Lwowie, przy ul. Batorego 11.

**WINA DALMATYŃSKIE**

z własnych winnic

polecają

**BRAĆA DIDOLIĆ**

..... LWÓW .....

ulica Czarnieckiego 1. 3.

**MORELÓWKĘ W. J. FRIED**

ORAZ

wszystkie inne nalewki poleca

Lwów, Kochanowskiego l. 1 a.

DOM WŁASNY. TELEFON 1086.

P. T. KUPCOM I KAWIARZOM ODPOWIEDNI RABAT.

**Artykuły męskie**

**MAGAZYN IMPERIAL**


LWÓW  
plac Maryacki liczba 3.

POLECA

najswieższe nowości na sezon wiosenny dla Pań i Panów.

**MAGAZYN i PRACOWNIA**  
Konfekcji dziecięcej

**M. BRONIEWSKIEJ**  
dawniej JULII BERGER



Lwów — ul. Akademicka 18.  
poleca  
nowości na każdą porę.



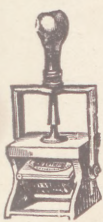
C. K.  
NADWORNI  
DOSTAWCY

C. k. uprzyw. Fabryki dywanów i materyi meblowych  
**FILIP HAAS i SYNOWIE**  
Lwów — plac Halicki 12 a.

polecają bogato zaopatrzone  
**SKŁAD TAPET**  
w najnowszych wzorach.

Najpiękniejsze i najtańsze materje wełniane i jedwabne na sezon wiosenny  
w najnowszych kolorach i deseniach w olbrzymim wyborze poleca

A. WANG — LWÓW, ulica Halicka l. 18.



Eugeniusz Maryan

**UNGER**

rytownik (graveur)

oraz Pracownia pieczęci metalowych i kauczukowych

Lwów, Akademicka 8.

Monogramy, herby na drogich kamieniach, napisy rytowane i cyzelowane ze złota i srebra na zegarki, laski, adresy, teki, dyplomy honorowe itp. Skład farb do pieczęci. Ceny umiarkowane. Wykonanie terminowe.

70

Homeopatyczny

**SPOSÓB LECZENIA**

I. wszelkich chorób wenerycznych, neurastenii itd.  
II. Skrofuł i tuberkuł itd.  
Pop. skreślił lek. homeop.

Dr. A. DORNFEST.

Cena po 1 k., z przes. poczt. k. 1'20. Adres Lwów pl. Akademicki l. 3. Ord. od 9—6 i równocześnie własne lek. wydaje.



ZAKŁAD

**Introligatorski**

i galanteryjny

**JOZEFA TILLINGERA**

LWÓW

Karola Ludwika -

liczba 5.



Najlepsze nasiona

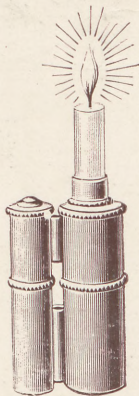
rolne, warzywne i kwiatowe, poleca

M. Woliński, Lwów, pl. Maryacki 3.

## Ogień i światło!

można natychmiast otrzymać z patent. zapalniczki platynowej. — Nadzwyczaj praktyczne i trwałe! zupełnie odpowiednie na prezenty!

1 sztuka kor. 1'30 albo rb. — 50. 6 sztuk kor. 6'60 albo rb. 2'50.  
3 " " 3'60 " 1'40. 12 " 12'— " " 4'70.  
Fluid, do napełniania potrzebny:  
1 flaszka fluidu 20 gramów = 25 hal. albo 10 kop.  
1 " " 50 " " 50 " " 20 "  
1 rezerwowy drucik platynowy 35 " " 15 "  
Porto rekomendowane 45 " " 20 "



Należytość w markach lub przekazem do firmy:  
**J. F. Kleczeński, Lwów 31.**

ulica Sykstuska 28.

Główny skład patent. nowości galanteryjnych.

## INSTYTUT ZANDEROWSKI

lecznica mechaniczna i ortopedyczna

we Lwowie, ul. Romanowicza l. 3. (Telefon Nr. 1020).

**Wskazania: 1.** Choroby serca i naczyń krw., płuc (dusznicza i rozedma stare niezty), niedowład kiszek, gościec i dna, otyłość, choroby nerwowe (bezsenność, ból głowy), blednica, cukrzyca i t. d.

**2.** Zboczenia ortopedyczne: garby, scoliosis, luxatio cong., pes varus etc. — Leczenie machinami systemu Zandera i gorącym powietrzem.

Wyrób gorsetów i przyrządów ortopedycznych (syst. Hessinga pod kierunkiem Doc. Dra Gabryszewskiego i Dra Wojtkowskiego.

## SALON MÓD LUDMIŁY SPOŻARSKIEJ

LWÓW — UL. AKADEMICKA 2.

poleca na sezon obecny najświeższe nowości i oryginalne modele paryskie.

## GALICYJSKI DOM DLA ELEKTRYCZNOŚCI „VOLTAMPÉRE“

LWÓW, ul. Jagiellońska 17. Telefon 888.

URZĄDZA ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE I MOTORY.

# SZTUKA POLSKA

⊗ MALARSTWO ⊗

W REPRODUKCYCH KOLOROWYCH



K 1.—

K 1.—

WYDANIE  
DRUGIE

ZESZYT  
I

H. ALTENBERG  
LWÓW

E. WENDE i SP.  
WARSZAWA

Drugie wydanie Sztuki Polskiej obejmie 12 zeszytów, z których każdy będzie zawierał 4 wielkie kolorowe reprodukcje a będzie kosztował tylko

jedną koronę

w Król. Polskiem i Cesarstwie kop. 50,  
w W. Księstwie Poznańskiem Mk 1.—.

tak, że całość kosztować będzie 12 kor. Z przesyłką pocztową kosztować będzie zeszyt K 1.30, całość K 15.60. Zeszyty ukazywać się będą w odstępach miesięcznych.

Kto zna podobne wydawnictwa zagraniczne, ten przyzna, że równie tanich nie mają ani Niemcy, ani Włosi, ani Francuzi, ani żaden naród kontynentu — chyba jedni Anglicy, którzy wydawnictwa swe rozpowszechniają w setkach tysięcy egzemplarzy.